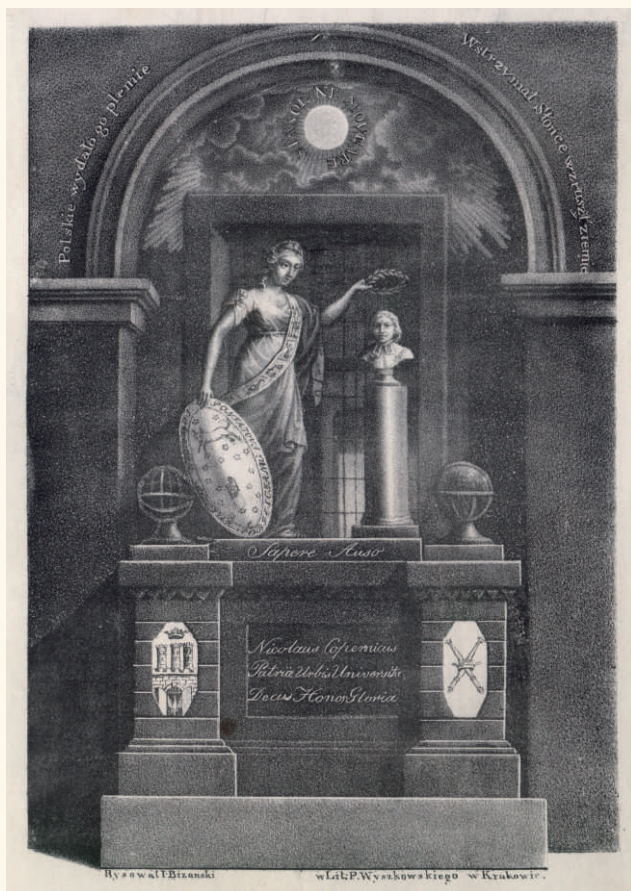




MIKOŁAJ GETKA-KENIG



POMNIKI PUBLICZNE
I DYSKURS ZASŁUGI W DOBIE
„WSKRZESZONEJ” POLSKI
LAT 1807–1830

universitas



POMNIKI PUBLICZNE
I DYSKURS ZASŁUGI W DOBIE
„WSKRZESZONEJ” POLSKI
LAT 1807–1830

INSTYTUT HISTORII SZTUKI
UNIwersytetu Jagiellońskiego



ARS VETUS ET NOVA

REDAKTOR SERII
Wojciech Bałus

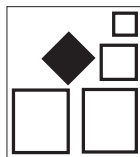
TOM XLV

MIKOŁAJ GETKA-KENIG



POMNIKI PUBLICZNE
I DYSKURS ZASŁUGI W DOBIE
„WSKRZESZONEJ” POLSKI
LAT 1807–1830

Kraków



Publikacja dofinansowana przez
Zygmunt Zaleski Stichting



Publikacja dofinansowana przez
Wydział Historyczny Uniwersytetu Jagiellońskiego

Publikacja dofinansowana przez
Fabrykę Kotłów „SEFAKO”
Spółka Akcyjna



© Copyright by Mikołaj Getka-Kenig and Towarzystwo Autorów
i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2017

ISBN 97883-242-3131-7
e-ISBN 97883-242-3291-8

Opracowanie redakcyjne i skład
PRACOWNIA MOLE

Projekt okładki
SEPIELAK

Na okładce
J.N. Bizański (rys.), P. Wyszowski (lit.), *Pomnik Mikołaja Kopernika w kościele
św. Anny w Krakowie*, po r. 1822, Biblioteka Narodowa w Warszawie, G. 10921,
źródło: POLONA.

Pamięci
Józefa Keniga (1821–1900)
Aleksandra Mazarakiego z Żelaznej (1887–1986)
Prof. Andrzeja Stanisława Ciechanowieckiego (1924–2015)

SPIS TREŚCI

Wprowadzenie	9
Rozdział 1. U genezy problemu: lata 1764–1807	31
1.1. Kult zasługi w zamku „króla i Rzeczypospolitej”	34
1.2. Dyskurs zasługi w Łazienkach Królewskich	63
1.3. Dyskurs zasługi w puławskiej Świątyni Sybilli	82
Rozdział 2. Księstwo Warszawskie 1807–1813	93
2.1. Zasługa „wskrzesiciela” Polski	94
2.2. Zasługa władcy „wskrzeszonej” Polski	136
2.3. Zasługa walczących za ojczyznę	146
2.4. Zasługa uczonego	157
Rozdział 3. Królestwo Polskie 1815–1830	173
3.1. Zasługa „wskrzesiciela” i króla Polski zarazem	174
3.2. Zasługa monarchów historycznych	201
3.3. Zasługa pracujących na rzecz cywilizacyjnego postępu	222
3.4. Zasługa uczonego	228
3.5. Zasługa wodza „wskrzeszającego” się narodu	254
3.6. Zasługa męża stanu	292
3.7. Zasługa mentora elity „wskrzeszonego” narodu	297
Rozdział 4. Wolne Miasto Kraków 1815–1830	303
4.1. Zasługa godna wawelskiego pochówku	306
4.2. Zasługa wodza upadłego, ale przebudzonego narodu	316
4.3. Zasługa opiekuńczych, ale obcych monarchów	347
4.4. Zasługa uczonego	349
Rozdział 5. Wielkie Księstwo Poznańskie 1815–1830	353
5.1. Zasługa twórców polskiej państwowości	354

Zakończenie	363
Lista skrótów używanych w publikacji	373
Bibliografia	375
Spis ilustracji	401
Indeks nazwisk	405
Summary	417

WPROWADZENIE

W opublikowanym w roku 1812, dedykowanym władcy Księstwa Warszawskiego i odznaczającym się politycznym charakterem, traktacie *Architektura obejmująca wszelki gatunek murowania i budowania*, jego autor, ks. Sebastian Sierakowski, uwzględnił podrozdział poświęcony „pomnikom monumentom” w ramach rozdziału *O strukturach wspaniałości publicznej*¹. Definiując przedmiot swoich dociekań jako „dzieło Architektury, albo rzeźby dla uwiecznienia pamiątki ludzi znakomitych, albo jakiego zdarzenia”, Sierakowski rozprawiał na temat związku zachodzącego między artystyczną formą i społecznym znaczeniem „dzieł podobnych”, jako że:

samo dobro publiczne powinno być [ich] szalą, [...], a stąd i sławy. Pamiątki [synonim pomnika; oba terminy były używane przez Sierakowskiego wymiennie – MGK] tedy podług tej szali przyznane i stawiane być powinny, to jest: prawodawcom, wojownikom, sprawiedliwym, obrońcom i pomnożycielom nauk, sztuk pożytecznych, wygodnych i przyjemnych. Zgoła tym którzy rzetelne przysługi dobru publicznemu uczynili².

W dalszej części swojego wywodu Sierakowski wyjaśniał:

są albowiem pamiątki uroczystym hołdem, który przez wdzięczność oddaje się cnocie, dobroczynności, zasługom, końcem zachęcenia żywych i potomków do czynienia dla dobra publicznego³.

¹ S. Sierakowski, *Architektura obejmująca wszelki gatunek murowania i budowania*, t. I, Kraków 1812, s. 217–221.

² Tamże, s. 218.

³ Tamże.

W jego mniemaniu

jest wrodzone człowiekowi pragnąć sławy w ten czas, gdy jej już czuć nie może, będąc oddzielonym od tych, którzy go wspominać mają. To pragnienie jest bodźcem do czynów w życiu, które by ją zjednały, gdy żyć przestanie⁴.

Sierakowski podkreślał wagę estetycznej jakości każdego pomnika, którego piękno miało samo w sobie zachęcać do „dzieł cnotliwych i heroicznych”, podczas gdy brzydota napawałaby „wstrętem od publicznej niecnoty”⁵. Krakowski duchowny utyskiwał przy tym na znane w historii przypadki wznoszenia „pomników monumentów” ku czci tych, którzy nie byli tego godni. Absolutnym „prawdłem” powinno być bowiem założenie, że „tylko zasłudze prawdziwej mają być stawiane”⁶. W tym kontekście nie dziwi jego propozycja wprowadzenia specjalnych przepisów dotyczących stawiania pomników, które miały przecież edukować społeczeństwo w przedmiocie prawdziwych „zasług, czynów szlachetnych, cnoty, wierności obywatelskiej”⁷. Sierakowski odwoływał się tutaj do analogii z genealogicznym wywodem kandydatów do Zakonu Maltańskiego, o których przyjęciu decydowała weryfikacja „nieprzerwanej szlachetnej precedencji” przodków⁸. W przypadku pomników chciał, aby brano pod uwagę indywidualne dokonania. Zadaniem takich przepisów byłoby „wpływać do moralności krajów”. Co prawda, w ten sposób siłą rzeczy „mniej by było pomników”, jednak równocześnie „więcej tych, którzy by ich pragnęli i na nie zasługiwali”, a „czyny chwalebne i użyteczne pomnażały[by]” się w ten sposób w społeczeństwie⁹.

Pomysł z objęciem praktyki upamiętniania zasług – czyli wszelkiego rodzaju publicznych aktywności i dokonań o szczególnie pozytywnym znaczeniu dla społeczeństwa – ścisłymi zasadami i przepisami wynikał z charakterystycznego dla oświeceniowego światopoglądu paradygmatu racjonalizacji. Na wywodzonej z niego „naukowej” podstawie opierał się zresztą cały zaprezentowany w omawianym traktacie wykład o zasadach architektury, których klarowne skodyfikowanie i opisanie w rodzimym języku miało na celu powszechną edukację, a zatem korzyść dla narodowego życia społecznego. Nie jest przypadkiem, że wywód Sierakowskiego na temat sztuki budowniczej zaczyna się od pochwał

⁴ Tamże.

⁵ Tamże, s. 219.

⁶ Tamże, s. 218.

⁷ Tamże.

⁸ Tamże.

⁹ Tamże.

pod adresem konstytucji i prawodawstwa Księstwa Warszawskiego, mających stanowić wzór dla jego własnych ambicji w zakresie ustalania i kodyfikowania praw rządzących „wszelkim gatunkiem murowania i budowania”¹⁰. W obu przypadkach prawo stanowione wywodziło się wszakże bezpośrednio z prawa naturalnego – i tak samo miało być w przypadku przepisów dotyczących upamiętniania prawdziwych zasług.

Idea prawnej regulacji standardu zasługi publicznej nie była w tym czasie jedynie odosobnionym wymysłem Sierakowskiego. Niedługo później, a dokładnie w roku 1816, senator Wolnego Miasta Krakowa Dawid Oebschelwitz przedstawił projekt ustawy „względem lekkomyślnie drukowanych pochwał względem zmarłych po gazetach”¹¹. Przyszły kurator szkolnictwa w Królestwie Polskim wyraził w nim jednoznacznie negatywną opinię na temat „czasów powszechnej dzisiaj deprawacji”, charakteryzującej się „rozwiązaniem człowiekowi zupełnie wódzów religii, sprawiedliwości krajowej i dobrego przykładu”. Miała ona prowadzić do „otwarcia tej okropnej sceny na której cnotę wyśmianą [...], rzetelną zasługę zdeptaną, głupstwo, próżność, nieużyteczność szczególnie pielęgnowanymi, a zbrodnię coraz śmielej w swoim zawodzie postępującą widzimy”. Jednym z forów owego zgorszenia były jego zdaniem prasowe nekrologii stanowiące narzędzie do wybielania, jeżeli nie wręcz zakłamywania opinii o niejednym zmarłym. W ten sposób miano publicznie promować złe wzorce osobowe. Stojąc na stanowisku, że przyrodzonym powołaniem rządzących jest troska o moralność rządzonych, Oebschelwitz proponował, aby „żaden opis zmarłego obejmować mający tegoż pochwałę lub nagany” nie mógł być opublikowany bez wcześniejszego „uzyskania od Senatu [Wolnego Miasta Krakowa] aprobaty”. W sytuacji, kiedy taki tekst spotkałby się z negatywną opinią senatorów, wówczas mógłby on zostać opublikowany w skróconej wersji, obejmującej jedynie podstawowe informacje takie jak imię, nazwisko, „charakter”, urząd, wiek, dzień zgonu i miejsce pochówku. Dzięki temu unikano by sytuacji, w której pośmiertne panegiryki „występek przyodziewały w zasługę”. W uznaniu senatora Oebschelwitza „rzetelne wyobrażenie cnoty i występku, prawdziwej zasługi i nieużytecznie stawianego życia” walnie przyczyniałoby się do budowy prawdziwie moralnego społeczeństwa mającego zdolność łatwego rozróżniania powszechnej korzyści od szkodliwej prywaty.

Sierakowskiego i Oebschelwitza łączyło przeświadczenie o doniosłym wpływie komemoracji na moralność publiczną. W obu ujęciach zarówno „pomnik monument”, jak i prasowy nekrolog nie stanowiły jednostronnie pojmowanej emanacji indywidualnych zasług. Miały one bardziej aktywną rolę, gdyż nie

¹⁰ Dedykacja dla króla w: tamże, nlb.

¹¹ Archiwum Narodowe w Krakowie [dalej: ANK], Archiwum Wolnego Miasta Krakowa [dalej: AWMK], III-1, s. 89–92.

tylko sankcjonowały, ale wręcz kształtowały powszechny pogląd na tak ważny temat, jakim była zasługa publiczna. Stąd też wynikał zamiar objęcia tej specyficznej dziedziny ścisłymi regulacjami i zinstytucjonalizowanym nadzorem. W obu wypowiedziach prawodawcy urastali do poziomu obiektywnego sędziego, wyznaczającego standard zasługi, a swój monopol na słusność czerpali z samego faktu sprawowania władzy. Skoro za zasługę uznawano wspaniałomyślne poświęcenie się dobru publicznemu, nikt inny nie mógłby rozsądzać w tej kwestii jak tylko ci, którzy rządząc i panując, z natury rzeczy sprawują nad nim pieczę. Z tym założeniem wiąże się zresztą charakterystyczne stwierdzenie Sierakowskiego, że skoro „tylko zasłudze prawdziwej ma być stawiany pomnik”, w państwach monarchicznych „monarchowie do nich najpierwsze prawo mają, gdyż oni są źródłem wszelkiej pomyślności krajów poddanych sobie”¹². Szczególna waga, jaką Sierakowski i Oebischelwitz przykładali do instytucji państwa w zakresie publicznego upamiętnienia, jest jednak przede wszystkim uzasadniona historycznym kontekstem, w jakim wypowiadali oni swoje tezy. Wszakże tym państwem, które miało decydować o prawdziwej zasłudze, była „wskrzeszona” Polska, a ściślej mówiąc – jej załączki pod postacią odpowiednio Księstwa Warszawskiego i Wolnego Miasta Krakowa. Chodziło bowiem o ustalenie określonego kanonu norm postępowania (a w przypadku pomników, przede wszystkim paradygmatu heroiczności), na których miała opierać się „wskrzeszona” po rozbiorach wspólnota państwowo-narodowa.

Problem zaprezentowany na przykładzie tych dwóch wypowiedzi wskazuje na polityczny potencjał nowoczesnych praktyk komemoracyjnych, czyli takich, których odbiorcą są szerokie kręgi społeczne i które właśnie przez swój demokratyczny zasięg współkształtują nowoczesne identyfikacje wspólnotowe. Ich celem jest ugruntowywanie i legitymizowanie określonego modelu zasługi publicznej, a zatem wzorcowego sposobu zachowania we wspólnocie społeczno-politycznej. Podejmowanie przez historyka tematu dyskursu zasługi pozwala więc spojrzeć na system wartości i idei, na których w przekonaniu osób i instytucji odpowiedzialnych za tego typu przedsięwzięcia miała opierać się tożsamość danego społeczeństwa. Właśnie tego zagadnienia dotyczy niniejsza monografia z zakresu badań nad „wskrzeszoną” po rozbiorach wspólnotą państwowo-narodową z lat 1807–1830, która skupia się na analizie najbardziej doniosłej, bo spektakularnej, a zarazem wielokrotnie stosowanej wówczas formy publicznego wyróżnienia zasługi, jaką był pomnik. Zaznaczona w tytule „doba «wskrzeszonej» Polski” oznacza czas istnienia Księstwa Warszawskiego i konstytucyjnego Królestwa Polskiego, które w różnego rodzaju współczesnych im źródłach były właśnie w taki sposób określane: jako „wskrzeszona” Polska. To właśnie pomnikom, które dotyczyły tych dwóch

¹² S. Sierakowski, *Architektura...*, dz. cyt., t. I, s. 218.

bytów państwowych, niniejsza książka poświęca najwięcej miejsca. Jednak równocześnie w polu zainteresowania autora znajdują się także pomniki z terenu Wolnego Miasta Krakowa i Wielkiego Księstwa Poznańskiego do momentu wybuchu powstania listopadowego, które powstały w odpowiedzi na przyjmowany w publicznym dyskursie fakt „wskrzeszenia” Polski pod postacią Królestwa Polskiego. Co więcej, oba te byty polityczne odznaczały się do pewnego stopnia pokrewnym dla Księstwa i Królestwa charakterem, choć Wolne Miasto w dużo większym stopniu niż Wielkie Księstwo, o czym szerzej poniżej.

Dyskurs zasługi, który znajdował swój wyraz w pomnikach publicznych i który daje się zaobserwować w tym konkretnym przedziale czasowym i na tym obszarze, może być rozpatrywany jako przejaw ideologii „wskrzeszenia” Polski. Jest to wyjściowa teza niniejszej książki. Czym była owa ideologia? Tym mianem określam ogół sądów charakterystycznych dla lat 1807–1830 i uzewewnętrzniających się w ówczesnym dyskursie publicznym, które miały umacniać w społeczeństwie przekonanie o tym, że państwo polskie zostało odbudowane (co nie oznacza jednak, że w pełni zwłaszcza pod względem terytorialnym, ale chociażby w części) – że Księstwo Warszawskie czy Królestwo Polskie nie były jedynie namiastką lub ułudą państwowości, ale faktyczne „wskrzeszoną” Polską. Działała więc ona na rzecz dostosowania się do zastanej sytuacji i pogodzenia się z nią, nawet jeżeli pod różnymi względami pozostawała ona przedmiotem mniej lub bardziej skrywanych (przejawiających się z reguły poza sferą publiczną) kontrowersji. Co wymowne, większość ówczesnych pomników odnosiła się wprost do problemu genezy „wskrzeszenia” – do tego, kto i w jaki sposób tego dokonał, a więc tym samym kto i dlaczego miał decydować o jego dalszym rozwoju lub wpływać na niego. Pozostałe czyniły to pośrednio, będąc komentarzem na temat aktualnej sytuacji w kraju. Był to więc dyskurs legitymizacyjny.

Połączenie pomnikowego kultu zasługi i ideologii „wskrzeszenia” jawi się jako logiczny fenomen. Powstałe do nowego życia państwo potrzebowało swojej własnej tożsamości, a więc odpowiedzi na to, jakie ideały stoją u jego podstaw, czemu bądź komu zawdzięcza swój byt, a także, w konsekwencji, w jakim kierunku ma zmierzać. Był to warunek *sine qua non* stabilnego funkcjonowania społeczeństwa, które zgodnie z interesem jego elity (rozumianej tutaj jako grupa ludzi zarówno bezpośrednio uczestniczących we władzy instytucjonalnej, jak i tych, którzy byli z tymi pierwszymi blisko związani) trzeba było gromadzić wokół określonych wartości i wzorców. Od wspólnotowych identyfikacji zależał bowiem społeczny autorytet, a zatem i społeczna legitymizacja pozwalająca wywierać wpływ na tych, którzy identyfikowali się z polskością, i kształtować rzeczywistość społeczno-polityczną zgodnie z własnymi przekonaniami i ideałami. Inicjatywa w tym względzie była udziałem nie tylko rządu, ale także jego politycznych oponentów, jak również zwierzchników z pozoru apolitycznych

instytucji, takich jak uczelnie czy towarzystwa naukowe. Wszak one również reprezentowały określoną wizję idealnego społeczeństwa i dążyły do umacniania własnej pozycji społecznej, ułatwiającej efektywne realizowanie swojej misji. Co więcej, miały one ściśle związki z władzą państwową. Fakt, że narzędziem łączenia dyskursu zasługi z dyskursem „wskrzeszenia” były właśnie pomniki publiczne, wynikał z demokratycznych przemian społecznych, które „wskrzeszona” państwowość ugruntowywała poprzez rozmaite rozwiązania prawno-ustrojowe, w tym zwłaszcza te dotyczące prawa wyborczego¹³.

Co w tym przypadku bardzo ważne, legitymacja systemu politycznego „wskrzeszonej” Polski (zarówno po roku 1807, jak i nawet jeszcze bardziej po 1815) miała kruche podstawy. Jej realia nie spełniały ambicji (co najmniej znacznej części) tych, którzy identyfikowali się z ideą odbudowy państwa. Dotyczyło to zasięgu terytorialnego, stopnia uzależnienia sytuacji wewnętrznej

¹³ Na podstawie konstytucji w Księstwie Warszawskim czynnym prawem wyborczym cieszyli się oprócz szlachty-ziemian także właściciele ziemscy spoza szlachty, rzemieślnicy, kupcy (których zapasy przekraczały wartość 10 000 zł), księża, artyści i „obywatele znakomici z talentów, wiadomości lub przysług uczynionych bądź handlowi, bądź sztuce”, oficerowie, podoficerowie i żołnierze, ale z tych dwóch ostatnich grup tylko ci, którzy z powodu ran lub odbycia kilku kampanii wojennych przeszli w stan spoczynku albo zostali odznaczani „ozdobą honorową”. Wojskowi pozostający w czynnej służbie nie mogli jednak brać udziału w wyborach odbywających się w miejscu stacjonowania. W Królestwie Polskim oprócz ziemian-szlachty takie prawo mieli ci sami, z dodaniem nauczycieli oraz z wyłączeniem oficerów, podoficerów i żołnierzy. W Wolnym Mieście Krakowie był w tej grupie kler świecki, członkowie uniwersytetu, właściciele nieruchomości (opłacający minimum 50 zł podatku gruntowego), przemysłowcy i rękodzielnicy, kupcy „hurtowi”, członkowie giełdy i kongregacji kupieckiej, artyści „w pięknych sztukach celujący, to jest znakomici z talentów, znajomości lub użytecznych wynalazków i przysług poczynionych handlowi bądź sztuce”, profesorowie i nauczyciele szkół publicznych i „inne osoby trudniące się instrukcją publiczną”. Ponadto, takie prawo przysługiwało także zbiorowo „rolnikom niemającym jeszcze nabytej własności gruntowej”, którzy mogli delegować reprezentanta każdej wsi powyżej dziesięciu domów (o ile nie było w niej „żadnego obywatela, prawa tego używającego”). Wyłączeni byli natomiast zakonnicy, „osoby wyznań tolerowanych”, Żydzi oraz ci, którzy pozostawali w służbie prywatnej. W Wielkim Księstwie Poznańskim (gdzie decydowała o tym nie konstytucja, ale postanowienie królewskie) udział w wyborach był zarezerwowany dla właścicieli dóbr rycerskich (ziemian), właścicieli nieruchomości miejskich a także posiadających własność chłopów. We wszystkich przypadkach chodziło oczywiście jedynie o mężczyzn. Na temat intensywności przemian społecznych w tym czasie pisano jak dotąd wiele – zob. np.: S. Kieniewicz, *Wstęp*, w: *Przemiany społeczne i gospodarcze w Królestwie Polskim 1815–1830*, Warszawa 1951, s. 5–39; *Przemiany społeczne w Królestwie Polskim 1815–1864*, red. W. Kula, J. Leskiewiczowa, Wrocław 1979 (tam wielokrotne odniesienia do czasów Księstwa); J. Czubaty, *Księstwo Warszawskie (1807–1815)*, Warszawa 2011, rozdział 7; J. Bieniarzówna, *Wolne Miasto Kraków*, w: *Dzieje Krakowa*, red. J. Bieniarzówna, t. III, *Kraków w latach 1796–1918*, Kraków 1979, s. 47–50.

od czynników zewnętrznych, a nawet charakteru ustroju¹⁴. Ten ostatni, jak dość zgodnie utrzymywano, musiał różnić się od porządku przedrozbiorowego, w którym widziano przyczynę polskiego upadku. Równocześnie jednak nie powinien być on zbyt daleko od niego odbiegać, zachowując podstawową wartość staropolskich tradycji politycznych, czyli „wolny” a nie autokratyczny system sprawowania władzy¹⁵. Dlatego też z takim trudem „wskrzeszeni” w swojej państwowości Polacy odnajdywali się w systemie scentralizowanej monarchii w Księstwie i Królestwie, stojącej w kontrze do republikańskiego ideału, który uznawano za ponadczasowy fundament polskości. To właśnie problem z legitymacją władzy rządowej stanowił powód, dla którego pomnikowy dyskurs zasługi w interesującym nas okresie był tak heterogeniczny. Rządzący byli co prawda teoretycznie bardzo silni, ale jednak nie na tyle, aby przeciwstawiać się niezależnym inicjatywom w zakresie kształtowania tożsamości „wskreszonego” narodu. Musieli akceptować również takie idee, które z ich punktu widzenia były co najmniej kontrowersyjne.

Powracając jeszcze do problemu chronologii, w niniejszej książce autor nie wychodzi poza rok 1830. Po tej dacie trudno bowiem mówić o „wskrzeszeniu” zarówno jako konstrukcie propagandowym, jak i powszechnym wyobrażeniu mieszkańców. Co więcej, od strony czysto prawnoustrojowej tak Królestwo Polskie, jak i Wolne Miasto Kraków zostały wprowadzić zachowane po powstaniu jako byty polityczne, ale ich status uległ tak poważnej zmianie, że w zasadzie nie da się mówić o ciągłym istnieniu tych samych państw. Królestwo utraciło swoją konstytucję, która stanowiła dotąd fundament jego istnienia (zarówno w Księstwie Warszawskim, jak i w Królestwie Polskim konstytucja jako wyraz określonego ideału wspólnoty była ważnym punktem odniesienia dla tożsamości „wskreszonych” Polaków, co znajdowało swoje odzwierciedlenie w omawianych tutaj przedsięwzięciach komemoracyjnych), natomiast Wolne Miasto Kraków uzyskało nową. Powstanie listopadowe było również przełomową cezurą w historii Wielkiego Księstwa Poznańskiego, z tą jednak różnicą, że nie miało ono nigdy charakteru państwa, gdyż było po prostu obszarem autonomicznym w ramach Prus (Królestwo Polskie stało się takim obszarem w ramach Rosji dopiero po roku 1831).

W przedmiocie definicji pomnika ponownie odwołajmy się do słów Sierakowskiego, dla którego był on „dziełem architektury, albo rzeźby”, mającym na celu „uwiecznienie pamiątki ludzi znakomitych” (Sierakowski wspomina również pobocznie o „zdarzeniach”, którymi jednak nie są przedmiotem tej

¹⁴ Właśnie na te trzy problemy kładł nacisk *Manifest obu izb sejmowych Królestwa Polskiego o powstaniu narodu polskiego* z 20 grudnia 1830 r.

¹⁵ Na temat tej idei w okresie przedrozbiorowym zob.: A. Grześkowiak-Krwawicz, *Regina libertas: wolność w polskiej myśli politycznej XVIII wieku*, Gdańsk 2006, s. 1nn.

książki)¹⁶. Można więc innymi słowy powiedzieć, że na ogólnym poziomie ich specyfikę określa:

1. nastawienie na trwałość;
2. forma wizualno-przestrzenna (pomniki są nieruchomymi obiektami bądź wyraźnie zakreślonymi przestrzeniami, stanowiącymi spójną sumę kilku elementów, ściśle ze sobą powiązanych i stanowiących całość);
3. służenie czyjejś sławie.

W dalszej części swojego wywodu Sierakowski porusza również nie mniej ważną (4.) kwestię elitarności tego sposobu upamiętnienia, a tym samym szczególnej wyjątkowości zasługi, którą pomnik ma promować na szeroką skalę (elitarne wartości miały więc w tym przypadku demokratyczny wymiar). W tych czterech punktach zasadniczo zamyka się pojęcie pomnika, które autor przyjmuje w niniejszym opracowaniu i które pozwala na wspólne omówienie różnego rodzaju wizualno-przestrzennych przedsięwzięć o charakterze komemoracyjnym, nie tylko typowych (z naszego współczesnego punktu widzenia) takich jak posągi i obeliski, ale i takich jak tablice czy specjalnie aranżowane pomieszczenia sławiące konkretne wzorce osobowe.

Badając pomniki, należy pamiętać o ścisłym powiązaniu wymowy ideowej z materialną specyfiką. To właśnie wizualność i przestrzenność składają się razem na podstawowy „język” pomnikowej wypowiedzi (niekiedy dołącza do nich również aspekt tekstualny w postaci inskrypcji). W tym kontekście warto przyrzeć się bliżej użytemu przez Sierakowskiego terminowi „struktury wspaniałości publicznej”, zaczerpniętemu bezpośrednio z traktatu *Principj di architettura civile* autorstwa Francesca Milizii z roku 1781 (na którym zresztą przywoływana tutaj polska rozprawa została w znacznej mierze oparta, także rozdział dotyczący pomników)¹⁷. Pojęcie „wspaniałości publicznej” (*magnificenza publica*) dotyczy w ujęciu Sierakowskiego zarówno formy, jak i treści. Jej celem jest bowiem wyrażanie poprzez wspaniałość materialną wspaniałości moralnej reprezentowanej przez upamiętnianych. Jej publiczny charakter wynika natomiast

¹⁶ Niemal identyczną definicję przedstawił Michał Kado, autor teoretycznego wywodu poświęconego pomnikom, który opublikowano przeszło dziesięć lat później: „we względzie budownictwa przez wyraz pomnik powszechnie oznaczamy każde dzieło architektury lub rzeźby, wystawione w tym celu, ażeby zachowało i w późne wieki przeniosło pamiątkę ważnych jakowych wydarzeń lub sławnych ludzi” – M. Kado, *O początku pomników architektonicznych*, w: *Posiedzenie publiczne Królewsko-Warszawskiego Uniwersytetu, na pamiątkę założenia jego przy rozpoczęciu nowego kursu nauk odbyte dnia 18 września 1823 roku*, Warszawa [1823], s. 47.

¹⁷ O traktacie Milizii w: H.W. Kruff, *A History of Architectural Theory*, przeł. R. Taylor, E. Callander, A. Wood, New York 1994, s. 203–207.

z ukierunkowanej na szeroki odbiór ekspozycji obiektu upamiętniającego, jak również z charakteru zasług upamiętnianego mających znaczenie ogólnospołeczne. Warto zaznaczyć, że włoski rzeczownik *magnificenza* czerpie swoje korzenie z łacińskiego *magnificentia*, a ten z kolei ze sformułowania *magnum facere*, czyli „czynić coś wielkiego”. Wielkość nabiera więc w tym przypadku dwojakiego znaczenia, choć jej dwa oblicza są ściśle zespolone. To ona odpowiada za potrzebę materialnego upamiętniania i zarazem w znacznej mierze zawdzięcza tej ostatniej swoje oddziaływanie. Jak precyzował Milizia w swoim traktacie, społecznym celem pomników jest szerzenie konkretnego personalnego przykładu z przeszłości i zachęcanie do powielania go:

sono dunque i monumenti un omaggio solenne, che per gratitudine si rende alla virtù, al merito, alla beneficenza, ad oggetto d'incoraggiare i viventi e i posteri a fare la publica felicità¹⁸.

Podkreślając w innym miejscu szczególny społeczny wymiar sztuk pięknych (których „il più nobile oggetto” stanowią właśnie pomniki w postaci monumentów), włoski teoretyk dodawał, że gdyby wykorzystywać sztukę jako narzędzie upowszechniania dobrych wzorców moralnych,

si promoverebbero a massimo beneficio, e decoro della società: ciascuno egregio nella sua classe, in qualunque utile professione otterrebbe una ricompensa superiore a qualunque altro bene umano, e **la bella emulazione** [podkreślenie moje – MGK] sorgiva d'ogni eccellenza sarebbe incessantemente eccitata, nudrita, viva, efficace.

Pomniki jako dzieła artystyczne – wyrażające w swojej formie ideał piękna, a więc wywołujące pozytywne reakcje – miały więc walenie przyczyniać się do „emulacji” ideału moralnego przez społeczeństwo¹⁹. W polskim przypadku nie tyle chodziło o dosłowne wzorowanie się na czyjejś drodze życiowej czy konkretnych poczynaniach, ile przede wszystkim o przyjmowanie określonego sposobu myślenia o wspólnotcie państwowo-narodowej.

¹⁸ [F. Milizia], *Principj di Architettura Civile*, t. II, Finale 1781, s. 401 [„są więc pomniki hołdem uroczystym, który składa się przez wdzięczność cnotcie, zasłudze, dobroczynności, w celu zachęcenia żyjących i następnych do przykładania się do szczęścia publicznego”].

¹⁹ Tamże, s. 402–403 [„najbardziej szlachetnym przedmiotem”; „promowałyby je z największą korzyścią i godnością społeczeństwa, jakkolwiek znakomitość w swojej klasie, w jakiegokolwiek użytecznej profesji otrzymałaby najwyższą nagrodę ponad jakiejkolwiek inne dobro ludzkie, i piękna emulacja wypływająca z każdej znakomitości, byłaby bezustannie rozbudzana, karmiona, żywa, skuteczna”].

Pomniki same w sobie miały oddawać wspaniałość swojego przedmiotu, choć ich inicjatorom nie zawsze starczało odpowiednich środków, aby zaspokoić swoje ambicje. Na kartach niniejszej książki czytelnik będzie miał nieraz do czynienia ze zjawiskiem pomników niejako zastępczych. Co prawda, nie były one w swoim założeniu tymczasowe (pomnik, który nie ma być wieczny, to oksymoron), ale zarazem stanowiły deklarowaną zapowiedź bardziej spektakularnych inwestycji. O elitarnym charakterze treści dyskursu pomnikowego decydował w znacznej mierze fakt, że nie każdy mógł wynosić czyjaś zasługę na piedestał, zapewniając jej w ten sposób szczególnie publiczny status. Należy pamiętać, że w omawianym tutaj okresie pomniki były o wiele rzadszym zjawiskiem (nie tylko na ziemiach polskich: to zjawisko powszechne) niż w czasach nam współczesnych, co w przypadku bardziej spektakularnych form wyrazu wynikało m.in. z ograniczeń ówczesnej wiedzy technicznej. Ich wznoszenie zabierało więc dużo więcej czasu i pieniędzy, co w naturalny sposób miało przełożenie na ograniczenie kręgu potencjalnych zleceniodawców. Nie chodziło jednak wyłącznie o tak prozaiczne (ale bardzo istotne dla prestiżu) kwestie, lecz również o indywidualny autorytet, a tym samym przyzwolecie na wypowiedzanie się w tak doniosły sposób w przestrzeni publicznej, tak bardzo (a, co więcej, trwale) przecież w nią ingerujący. Dodajmy, że zgodnie z powszechnym przekonaniem czczenie czyichś zasług stanowiło zasługę samą w sobie, w publicznym kontekście tego typu praktyki musiały być więc społecznie reglamentowane. Pod tym względem rozwiązaniem dość charakterystycznym dla interesującej nas epoki, w której mamy do czynienia z wyraźną demokratyzacją wyobrażeń wspólnotowych, była składka publiczna. Obejmowała ona w swoim założeniu szerokie kręgi społeczne (choć były wyjątki od tej reguły), czyli w zasadzie wszystkich tych, do których docierała informacja na jej temat, publikowana najczęściej w prasie. Otwierano się więc na wszystkie te grupy, które w tym czy innym zakresie współuczestniczyły w „sferze publicznej” (odwołując się do terminologii Jürgena Habermasa), a więc były zainteresowane problemami politycznymi. Na czele takiego ruchu zawsze stała jednak jakaś konkretna elitarna grupa, która nadawała kierunek danej inicjatywie, a w szerokim poparciu społecznym upatrywała narzędzia legitymizacji swoich działań. Idea zbiorowej – demokratycznej – fundacji dotyczyła przede wszystkim najbardziej kosztownych, a zatem i spektakularnych inwestycji, które w najwyższym stopniu mogły wyrażać ideały, o których wspominali Milizia i Sierakowski.

W tym miejscu trzeba wspomnieć o jeszcze jednej, niewymienionej powyżej, a bardzo istotnej roli pomnika wynikającej z jego materialnego i zarazem „wspaniałego” charakteru – o byciu dowodem wielkiej i powszechnej wdzięczności. W oczach ówczesnych inicjatorów przedsięwzięć pomnikowych poczuwanie się do takowej w odniesieniu do osób, które ich zdaniem na to zasługiwały, a co więcej, publiczne tego wyrażanie, uchodziło samo w sobie za dowód wysokiej

kondycji moralnej. Pomnik mógł więc służyć z jednej strony jako dowód, a z drugiej strony jako czynnik utwierdzania tego uczucia w kolejnych pokoleniach. Wdzięczność (którą Ciceron, szczególnie ceniony przez staropolskich polityków, wynosił ponad wszystkie inne²⁰) była wręcz traktowana w omawianej epoce jako oznaka moralnej dojrzałości, mającej (a właściwie, która powinna była) przypadać właśnie na okres „wskrzeszenia”. Tego typu deklaracje w kontekście pomników służyły częstokroć przyciągnięciu potencjalnych darczyńców do współudziału w takich przedsięwzięciach i były wykorzystywane do swego rodzaju moralnego szantażu. Niemniej jednak mówią one nam także o ważnym aspekcie pomnikowego kultu zasługi, jakim było budowanie poczucia własnej wartości we „wskrzeszonym” narodzie. Pomniki same w sobie miały być bowiem powodem do dumy i wysokiej samooceny tych, którzy identyfikowali się z ich treścią.

Zaproponowana w niniejszym opracowaniu wizja pomnikowego dyskursu zasługi, analizowanego pod kątem jego udziału w procesie budowania wspólnotowej tożsamości okresu „wskrzeszenia” (jako określonej państwowo-narodowej wspólnoty), zyskuje pod względem poznawczym na wstecznym wydłużeniu perspektywy chronologicznej. Wyróżnianie zasługi jako szczególnego – bo zaznaczanego przez pomnik – punktu odniesienia dla zbiorowej identyfikacji Polaków charakteryzowało już bowiem czasy Stanisława Augusta. Mowa tutaj o propagandowych zabiegach, które ostatni monarcha Rzeczypospolitej i jego dwór podejmowali z myślą o legitymizowaniu własnej wizji nowoczesnego państwa i narodu, pilnie potrzebujących reformy z racji wyraźnego chylenia się ku upadkowi (który, jak się później okazało, faktycznie nastąpił). Pomnikowy dyskurs zasługi czasów „wskrzeszenia” można więc postrzegać jako kontynuację tej tuż przedrozbiorowej praktyki mającej ukierunkować Polaków w stronę odrodzenia, które nigdy jednak nie nastąpiło z powodu likwidacji państwa. Nie jest jednak przypadkiem, że za czasów Stanisława Augusta mamy do czynienia z monumentami, których publiczny charakter jest wyraźnie ograniczony. Nie stały one w otwartej przestrzeni, ale były zamknięte w ściśle określonych granicach budynku czy parku, do których dostęp miała jedynie (w skali ogółu społeczeństwa) elitarna grupa społeczeństwa, na którą król chciał oddziaływać i u której szukał poparcia. Ta sytuacja uległa zdecydowanej zmianie po roku 1807, kiedy w przypadku najbardziej spektakularnych przedsięwzięć tego typu rozwiązania zeszyły na margines, a pomniki zaczęto ustawiać na placach miejskich, zapewniając im jak najszersze grono odbiorców mogących identyfikować się z ich przekazem. Dyskurs narodowej tożsamości wchodził wówczas na

²⁰ R.A. Emmons, *Greatest of the Virtues? Gratitude and the Grateful Personality*, w: *Personality, Identity and Character: Explorations in Moral Psychology*, red. D. Narvaez, D.K. Lapsley, Cambridge 2009, s. 257.

inny poziom rozwoju, w przypadku pomników charakteryzował się zarazem większym zróżnicowaniem ze względu na zarysowane powyżej okoliczności. Odrodzenie przestawało być też kontrowersyjnym postulatem, stając się za to wzbudzającym kontrowersje faktem.

Z tym zagadnieniem wiąże się problem przemian w zakresie środków artystycznego wyrazu. W przypadku Stanisława Augusta mamy do czynienia z wczesnymi przejawami klasycyzmu, a więc z odwrotem od barokowego nieokiełznania form w kierunku ich wyraźnego zdyscyplinowania w oparciu o klarowane i naukowo wywiedzione zasady. Obiektywizacja „języka” sztuki służyła w oczywisty sposób królewskiej propagandzie, podkreślając racjonalny charakter reformatorskiej ideologii dworu. Rzekoma uniwersalność klasycyzmu mogła przy tym wspomagać budowanie poczucia równej współodpowiedzialności obywateli za los państwa i zarazem podkreślać ojcowski status monarchy – tworzyć wizję narodu jako rodziny, a nie grupy skonfliktowanych obozów, kierujących się partykularnym interesem. Ponadto, poprzez historyczne odwołania do antyku klasycyzm był pomocnym narzędziem tłumaczenia i oswajania (na zasadzie analogii) współczesnej bądź projektowanej rzeczywistości. Ten sposób myślenia o idealnej formie wyrazu dla pomnika publicznego był również charakterystyczny dla okresu „wskrzeszenia”. Jednak na polskim gruncie klasycyzm stanowił wyraz dość elitarnego sposobu myślenia o świecie, czyli wartości i założeń, które dotyczyły środowiska, z którego wywodzili się inicjatorzy pomnikowych przedsięwzięć. Mógł być on nawet obcy szerokim rzeszom konserwatywnej i mniej „światowej” szlachty, nie mówiąc o bardziej zdemokratyzowanym gronie odbiorców, luźno związanych (o ile w ogóle) ze sferą antycznych skojarzeń i identyfikacji. W momencie, kiedy takie osoby uzyskiwały podmiotowość w debacie publicznej, kiedy dawano im do zrozumienia, że najwyższa elita liczy się z ich zdaniem w zakresie oceny tej czy innej formy wyrażania wielkości (np. poprzez zachętę do udziału w składce, a następnie powszechnie dostępną prezentację modelu), nietrudno było o spór i kontestację arystokratycznego paradygmatu. Ten ostatni tracił swój prestiż w kontekście nowoczesnej sfery i zarazem przestrzeni publicznej. Równocześnie nie musiało chodzić jedynie o brak zrozumienia, ale – wręcz przeciwnie – o negatywne skojarzenia z arystokratycznym wyniesieniem, rażącym w przypadku bohaterów, których przykład miał stanowić wzór dla (niemal) każdego.

Nie należy odcinać problemu pomnikowego kultu zasługi czasów „wskrzeszenia” od jego korzeni – zatem okres poprzedzający ustanowienie Księstwa Warszawskiego, a zaczynający się elekcją Stanisława Augusta, stanowi w zaproponowanym tutaj ujęciu swego rodzaju prahistorię głównego tematu. Z tego powodu został mu poświęcony pierwszy rozdział niniejszej książki. Następny dotyczy już pomników z okresu Księstwa Warszawskiego, z kolei trzeci – konstytucyjnego Królestwa Polskiego (wliczając również okres rosyjskiej okupacji

terytorium Księstwa), czwarty – Wolnego Miasta Krakowa, a piąty (najkrótszy) – Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Każdy z tych bytów charakteryzował się swoją polityczną specyfiką, a „wskrzeszenie” jako konstrukt ideologiczny przybierało w nich nieco odmienny charakter – stąd decyzja o takim układzie rozdziałów. Z myślą o jak najbardziej przejrzystym wyeksponowaniu podstawowego problemu tej książki, czyli pomnikowego dyskursu zasługi, ich treść uporządkowano i podzielono pod kątem przedmiotu komemoracji, czyli konkretnych zasług (osób zasłużonych), którym dane pomniki zostały poświęcone. Ze względu na fakt, że były one zróżnicowane i przede wszystkim zindywidualizowane, na jeden podrozdział przypada niekiedy tylko jeden obiekt, choć są i takie, które opowiadają o co najmniej dwóch. Odmienny charakter rozdziału wprowadzającego (podział treści ze względu na miejsce, a nie przedmiot) wynika z tego, że będący jego głównym przedmiotem dworski dyskurs pomnikowy dotyczył w zasadzie tego samego problemu, tylko różnie ujmowanego.

Zarysowana w taki sposób problematyka pomnikowego dyskursu zasługi okresu „wskrzeszenia” wpisuje się w dotychczasowe badania nad tożsamością, mentalnością polityczną i kształtowaniem się więzi łączących polską zbiorowość narodową w ciągu pierwszych porozbiorowych dekad, które w ostatnim czasie podejmowali historycy, m.in. Tomasz Kizwalter, Maciej Janowski, Jarosław Czuby, Maciej Mycielski oraz Martyna Deszczyńska²¹, a także literaturoznawcy: Maria Janion, Maria Żmigrodzka, Andrzej Zieliński, Ryszard Przybylski, Bolesław Oleksowicz i Elżbieta Dąbrowicz²². Związek pomiędzy dyskursami identyfikacji zbiorowej i zasługi, nie mówiąc o analizowaniu pomników jako formy przejawiania się obu, jest jednak nowym zagadnieniem. Dyskurs zasługi sam w sobie także nie był wcześniej poddawany gruntownym badaniom. Co więcej, w przeciwieństwie do zastanej historiografii (inspirującym wyjątkiem

²¹ Z nowszych opracowań np.: J. Czuby, *Zasada „dwóch sumień”. Normy postępowania i granice kompromisu politycznego Polaków w sytuacjach wyboru (1795–1815)*, Warszawa 2005; M. Mycielski, *„Miasto ma mieszkańców, wieś obywateli”: Kajetana Koźmiana koncepcje wspólnoty politycznej (do 1830 roku)*, Wrocław 2004; tenże, *Rząd Królestwa Polskiego wobec sejmików i zgromadzeń gminnych 1815–1830*, Warszawa 2010; M. Deszczyńska, *„Historia sacra” i dzieje narodowe: refleksja historyczna lat 1795–1830 nad rolą religii i Kościoła w przeszłości Polski*, Warszawa 2003; T. Kizwalter, *Kryzys Oświecenia a początki konserwatyzmu polskiego*, Warszawa 1987; M. Janowski, *Polska myśl liberalna do 1918 roku*, Kraków 1998; tenże, *Narodziny inteligencji 1750–1831*, Warszawa 2008.

²² M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i historia*, Warszawa 1978 (późniejsze wydanie: Gdańsk 2001); A. Zieliński, *Naród i narodowość w polskiej literaturze i publicystyce lat 1815–1831*, Wrocław 1969; R. Przybylski, *Klasycyzm, czyli prawdziwy koniec Królestwa Polskiego*, Warszawa 1983 (przy jego lekturze warto jednak uwzględnić recenzję T. Kizwaltera w „Przeglądzie Historycznym”, t. LXXVI, 1985, nr 4, s. 892–898); B. Oleksowicz, *Legenda Kościuszki: narodziny*, Gdańsk 2000; E. Dąbrowicz, *Galeria ojców: autorytet publiczny w literaturze polskiej lat 1800–1861*, Białystok 2009.

jest tutaj książka Macieja Mycielskiego o koncepcjach wspólnoty politycznej Kajetana Koźmiana) niniejsza książka kładzie zdecydowanie większy nacisk na kulturowo-polityczną swoistość i spójność przedziału lat 1807–1830 właśnie ze względu na problem „wskrzeszonego” państwa. Sama idea „wskrzeszenia”, czyli ideologiczny konstrukt, na którym opierał się polityczno-społeczny porządek opisywanych przeze mnie bytów państwowych, nie stanowił wcześniej przedmiotu monograficznych studiów.

Patrząc od innej strony na znaczenie tej rozprawy dla badań nad dziejami porozbiorowymi, temat pomników nie tylko wzbogaca je o istotny wątek, lecz także o szczególną podstawę źródłową, mianowicie przekaz wizualno-przestrzenny, którego analiza stanowi kluczową część niniejszego studium (zresztą analiza dyskursu o pomnikach również po części służy lepszemu zrozumieniu jego samego). Jak dotąd historycy zajmujący się tego typu zagadnieniami mieli bowiem tendencję do skupiania uwagi na wypowiedziach pisemnych, spychając na bok i tym samym – być może niezamierzenie i bezwiednie – deprecjonując całą sferę pozatekstowych środków ideologicznego wyrazu. Wartość badań nad pomnikami nie sprowadza się jednak do potwierdzania dotychczasowej wiedzy o epoce „wskrzeszenia” poprzez dodanie nowych źródeł, mówiących w zasadzie to samo co wcześniej analizowane. Społeczno-kulturowy fenomen pomników dotyczy bowiem bardzo konkretnej sfery myślenia i funkcjonowania wspólnoty narodowo-państwowej. Stanowią one wyraz dążeń do ugruntowania przekonań na temat wartości najwyższego rzędu, o których statusie ma przekonywać sama forma wyrazu. Dlatego też pomnik jako wypowiedź nie może być traktowany na tym samym poziomie co artykuł prasowy, ulotna broszura, mowa sejmowa, wiersz czy – wychodząc poza sferę czysto słownego przekazu – pojedynczy obraz lub rzeźba (np. popiersie) poświęcone jakiemuś historycznemu tematowi albo medal wybity na czyjąś cześć. Pomniki nie dublują innych form uczestnictwa w dyskursie wspólnotowej tożsamości, lecz odpowiadają na potrzebę, której nie da się zaspokoić w alternatywny sposób. Zwracali na to uwagę również współcześni, podkreślając różnicę pomiędzy pomnikami a np. piarstwem historycznym, które również może mieć funkcję upamiętniającą:

pamiętka w historii dla tego mniej powszechną, że nie zawsze i nie każdemu księga jej otwarta. Pamiętka ręką artystów w miejscu publicznym, każdemu i w każdym czasie widzialna, wiadomość wraza i podaniem z ust do ust, w późnych pokoleniach wiekuje²³.

Co więcej, omawiane pomniki współtworzyły autonomiczny (choć, rzecz jasna, bezpośrednio powiązany z innymi) dyskurs zasługi publicznej, którego

²³ „Gazeta Krakowska” z 1 VI 1823 r., nr 44, s. 525.

swoistość w zakresie przekazu określały przyjęte wówczas normy formalnego wyrazu. Te materialno-estetyczne aspekty pomnikowej komemoracji (kluczowe dla sposobu odbierania takich obiektów) wpływały na określoną wizję zasługi, uobecnianą w przestrzeni publicznej w najbardziej prestiżowy sposób właśnie poprzez pomniki. Innymi słowy, pomniki nie tylko oddawały ówczesne poglądy na temat zasługi w artystycznej formie, ale i przetwarzały je oraz wzbogacały o nowe treści wynikające ze specyfiki nośnika.

O ile problem pomników jako przejawu dyskursu zasługi i zarazem wspólnotowej tożsamości w epoce „wskrzeszenia” lat 1807–1830 stanowi nowe zagadnienie na gruncie historiografii, o tyle nie można zapomnieć, że pomniki tego miejsca i czasu spotykały się już wcześniej z zainteresowaniem badawczym. Wszystkie z omawianych przeze mnie obiektów doczekały się mniej lub bardziej pogłębionych analiz pod kątem formalnym, skupiając na sobie uwagę uczonych przede wszystkim jako przejaw twórczości danego architekta, rzeźbiarza czy malarza²⁴, efekt zainteresowania określonym tematem w sztuce lub prądem stylistycznym²⁵, a nawet stanowiąc przedmiot monograficznych opracowań (te ostatnie mają w znacznej mierze – poza zdecydowaną wyjątkową książką Zofii Ostrowskiej-Kęłbowskiej – charakter bardziej faktograficzny niż analityczny)²⁶. Tego typu prace stanowią bogate źródło podstawowych informacji, jak również ważną inspirację interpretacyjną, gdyż wielu z badaczy nie pomijało aspektów symbolicznych i ideologicznych, choć nie wchodzili oni w tę problematykę zbyt głęboko. Tym, co wyróżnia niniejszą pracę na gruncie badań historyczno-artystycznych, jest nie tylko ujęcie ogółu tych obiektów, przedsięwzięcie lub konceptów w ramy monograficznej narracji traktującej „wskrzeszoną” Polskę lat 1807–1830 jako spójną „ramę” chronologiczną i geopolityczną. Przede wszystkim, zwraca ona uwagę na ich głębokie ugruntowanie i zarazem współuczestnictwo w ówczesnych dyskursach tożsamościowych.

Perspektywa badawcza autora jest w dużym stopniu oparta na lekturach prac historyków kultury spod znaku amerykańskiego czasopisma „Representations”

²⁴ Np.: T.S. Jaroszewski, *Chrystian Piotr Aigner: architekt warszawskiego klasycyzmu*, Warszawa 1970; B. Jørnæs, *Billedhuggeren: Bertel Thorvaldsens liv og værk*, København 2007; J. Polanowska, *Stanisław Kostka Potocki (1755–1821): twórczość architekta amatora przedstawiciela neoklasycyzmu i nurtu picturesque*, Warszawa 2009.

²⁵ Np.: P. Paszkiewicz, *Pod berłem Romanowów: sztuka rosyjska w Warszawie 1815–1915*, Warszawa 1991; tenże, *Carskie pomniki i architektura okazjonalna w Warszawie (1815–1915): treści i funkcje ideowe*, „Biuletyn Historii Sztuki”, t. LII, 1990, nr 3–4, s. 287–317; T. Dobrowolski, *Rzeźba neoklasycyzmu i romantyczna w Polsce*, Wrocław 1974; J. Polaczek, *Sztuka i polityka w Księstwie Warszawskim*, Rzeszów 2005.

²⁶ Takie jak: T.S. Jaroszewski, *Kościół św. Aleksandra*, Warszawa 1973; H. Kotkowska-Bareja, *Pomnik Kopernika*, Warszawa 1973; też: *Pomnik księcia Józefa Poniatowskiego*, Warszawa 1971; M. Rożek, *Kopiec Kościuszki w Krakowie*, Kraków 1981; Z. Ostrowska-Kęłbowska, *Dzieje Kaplicy Królów Polskich, czyli Złotej w katedrze poznańskiej*, Poznań 1997.

z literaturoznawcą Stephenem Greenblattem i historyczką sztuki Svetlaną Alpers na czele, obdarzanych mianem nowych historycyistów albo neohistorycyistów²⁷. Jest to inspiracja teoretyczna ukierunkowująca sposób myślenia o pomnikach i sposobach problematyzowania faktu ich powstania i funkcjonowania. Tym, co czyni to środowisko wartym szczególnej uwagi w przypadku badacza podejmującego się interdyscyplinarnych studiów nad pomnikami, jest zainteresowanie różnego rodzaju wytworami kultury (w tym takimi obiektami jak obrazy, rzeźby czy budynki, choć dominującym polem badań są dla nich teksty literackie) jako przejawami i zarazem uczestnikami określonej rzeczywistości społecznej – i tym samym opieranie analizy tych wytworów na wykazywaniu, w jaki sposób dane społeczeństwo funkcjonuje, w tym zwłaszcza na jakich zasadach i wartościach się opiera. Trzeba zaznaczyć, że kultura uchodzi w tym ujęciu za zbiór praktyk dyskursywnych (poszczególne wytwory kultury uczestniczą w dyskursie lub różnych dyskursach), a pojęciem kluczem jest tutaj ideologia, czyli zbiór wyobrażeń na temat danej rzeczywistości, określający społeczną tożsamość jednostki, która w niej funkcjonuje (ideologia nie jest więc tożsama z propagandą, tak jak w języku potocznym, i niekoniecznie stanowi produkt działań instytucji politycznych). Praca badawcza neohistorycyisty w zasadzie sprowadza się do „tropienia ideologicznych uwarunkowań praktyk dyskursywnych”²⁸. Z mojego punktu widzenia szczególnie ciekawym przedmiotem badań neohistorycyistów jest opisana przez nich praktyka *self-fashioning*, czyli konstruowanie publicznego wizerunku na podstawie zastanych standardów kulturowych²⁹. Co prawda, to pojęcie odnosi się przede wszystkim do ludzi, jednak może być w przekonaniu autora stosowane także w odniesieniu do instytucji, które stały za poszczególnymi pomnikowymi inicjatywami i chciały w ten sposób określić wizerunek własnej tożsamości chociażby poprzez ścisły związek z daną postacią. Za pośrednictwem tego amerykańskiego wzorca metodologicznego niniejsza książka w naturalny sposób czerpie również inspirację z o wiele szerszego dorobku kulturowo zorientowanych badań historycznych, które – najogólniej rzecz ujmując – w centrum swojego zainteresowania stawiają nie przebieg jakichś wydarzeń, lecz ich znaczenie.

Społeczno-kulturowe analizy pomników skupiające się na ich ideologicznych funkcjach i treściach nie należą do rzadkości w światowej historiografii.

²⁷ Historycyizm (względnie historyzm) w badaniach nad kulturą dlatego został ochrzczone mianem „nowego”, gdyż ma on na celu pogłębienie analizy relacji pomiędzy wytworami kultury a historią – przeniesienia danego obiektu, tekstu lub praktyki z pozycji odbicia tej ostatniej na poziom uczestnika.

²⁸ A. Burzyńska, *Kulturowy zwrot teorii*, w: *Kulturowa teoria literatury: główne pojęcia i problemy*, red. M.P. Markowski, R. Nycz, Kraków 2010, s. 57.

²⁹ Na ten temat zob.: S. Greenblatt, *Renaissance Self-Fashioning: From More to Shakespeare*, Chicago 1980, s. 1–9.

Wiele powiedziano zwłaszcza na temat ich roli w budowaniu nowoczesnej świadomości narodowej w demokratyzujących się społeczeństwach długiego wieku XIX w takich państwach jak Niemcy, Francja, Imperium Brytyjskie czy Stany Zjednoczone³⁰. Dyskurs zasługi, cnoty czy sławy, nawet jeżeli nie jest wyodrębniony jako problem sam w sobie, siłą rzeczy zaznacza się na kartach tego typu opracowań. Trzeba jednak przyznać, że właśnie przez podkreślanie szczególnej wagi tego zagadnienia niniejsza książka wyznacza nową perspektywę analizowania pomników również w skali międzynarodowej. Ta oryginalność wynika oczywiście z odmiennych celów poznawczych, związanych ze specyficznym obszarem badań. Nie tyle formowanie się nowoczesnego narodu jest bowiem tutaj głównym przedmiotem zainteresowania, ile tożsamość niepewnej w swoich podstawach wspólnoty, dla której pomnikowy kult zasługi był narzędziem jej wypracowywania.

Z problematyką tożsamości narodowej (i w ogóle zbiorowej) ściśle powiązane są badania pomników pod kątem ich uczestnictwa w dyskursie pamięci. Pod względem metodologicznym wywodzą się one m.in. z teoretycznych założeń francuskiego historyka Pierre'a Nory i ukutego przez niego pojęcia „miejsca pamięci” (*le lieu de mémoire*), które nie dotyczy jednak wyłącznie obiektów (w tym znaczeniu „miejscem” może być także człowiek, wydarzenie lub symbol)³¹. W zasadzie za każdym razem, kiedy mówimy o ideologii pomników,

³⁰ R. Alings, *Monument und Nation: Das Bild vom Nationalstaat im Medium Denkmal – zum Verhältnis von Nation und Staat im deutschen Kaiserreich 1871–1918*, Berlin 1996; H.A. Pohlsander, *National Monuments and Nationalism in 19th century Germany*, Bern 2008; M. Agulhon, *Die „Statuomanie“ im Frankreich des 19. Jahrhunderts*, w: *Das Kyffhauser-Denkmal 1896–1996: ein nationales Monument in europäischen Kontext*, Köln 1997, s. 85–113; H. Hoock, *Empires of the Imagination: Politics, War and the Arts in the British World, 1750–1850*, London 2010; K. Savage, *Standing Soldiers, Kneeling Slaves: Race, War, and Monument in Nineteenth-Century America*, Princeton 1997; S. Webster, *The Nation's First Monument and the Origins of the American Memorial Tradition: Liberty Enshrined*, Farnham 2015; Ch. Tacke, *Denkmal im sozialen Raum: Nationale Symbole in Deutschland und Frankreich im 19. Jahrhundert*, Göttingen 1995. Zob. również: R. Makala, *Nowoczesna praarchitektura: architektoniczne pomniki narodowe w wilhelmińskich Niemczech (1888–1918)*, Szczecin 2015.

³¹ Zob.: J.E. Young, *Pamięć i kontrapamięć: w poszukiwaniu społecznej estetyki pomników Holocaustu*, przeł. G. Dąbkowski, „Literatura na świecie” 2004, nr 1–2, s. 267–290; zbiór rozpraw w monograficznym numerze „Urban Geography”, t. XXIV, 2003, nr 5, pt. *Monuments, Memorials and the Politics of Memory*; P. Sherlock, *Monuments and Memory in Early Modern England*, Aldershot 2008; P. Carrier, *Holocaust Monuments and National Memory Cultures in France and Germany since 1989*, New York 2005; G.D. Rosenfeld, *Munich and Memory: Architecture, Monuments and the Legacy of the Third Reich*, Berkeley 2000; *Memory, monuments and museums: the past in the present*, red. M. Lake, Melbourne 2006; S. Marschall, *Landscape of Memory: commemorative monuments, memorials and public statuary in post-apartheid South Africa*, Leiden 2010; *Commemoration in America: Essays on Monuments, Memorialization and Memory*, red. D. Gobel, D. Rossell, Charlottesville 2013;

mamy na myśli zjawisko kształtowania pamięci zbiorowej (sam źródłosłów rzeczownika „pomnik” dobrze o tym świadczy, nie mówiąc już o przywoływanym na początku jego synonimie z epoki, czyli „pamiętniku”). Pomnikowy dyskurs zasługi jest więc z natury rzeczy rodzajem dyskursu pamięci. W niniejszej książce pamięć jako taka jest jednak wyraźnie zdecentralizowanym przedmiotem analizy. Indywidualna i zbiorowa pamięć o danej osobie, pobudzana i sterowana przez pomniki, traktowana jest przez autora jako czynnik ugruntowywania się danej wizji zasługi w społeczeństwie: ten, kto zasługiwał na pamięć, wyznaczał wzorzec zasługi (lub odwrotnie). Dlatego też trudno zaliczyć tę książkę do nurtu badań nad pamięcią, gdyż nie ma ona z nimi wiele wspólnego, choć oczywiście w jakimś stopniu czerpie z nich inspirację.

* * *

Podstawa źródłowa niniejszej książki opiera się przede wszystkim na źródłach drukowanych, czyli ówczesnych publikacjach okolicznościowych oraz czasopismach (takich jak „Gazeta Warszawska”, „Kurier Warszawski”, „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” oraz „Gazeta Krakowska”). Wynika to z chęci skupienia uwagi na fakcie, że ówczesne pomniki były fenomenami demokratyzującej się (nowoczesnej) sfery i przestrzeni publicznej. Druk był tym medium, które odegrało fundamentalną rolę w procesie ich powstawania (np. poprzez pozyskiwanie składek), a następnie określało zasady ich funkcjonowania (np. tłumacząc społeczeństwu, co w danym pomniku jest najważniejsze, jak należy rozumieć i z czym kojarzyć jego przekaz). W pracy nad książką istotną rolę odegrały jednak również materiały archiwalne, dość obficie zachowane dla wielu z omawianych tutaj pomników. Pod tym względem szczególnie owocna była kwerenda w zbiorach Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie (chodzi zwłaszcza o jednostki wchodzące w skład takich zespołów jak: Towarzystwo Królewskie Warszawskie Przyjaciół Nauk, Rada Administracyjna Królestwa Polskiego, Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych, Archiwum Publiczne Potockich czy Archiwum Niemojewskich), Archiwum Narodowego w Krakowie (Archiwum Wolnego Miasta Krakowa) oraz Muzeum Thorvaldsena w Kopenhadze (dzięki skanom korespondencji rzeźbiarza, które są udostępnione

T. Kranz, *Miejsca pamięci czy pamięć miejsc? Rozważania o roli upamiętnienia w przekazie społeczno-historycznym*, „Przeszłość i Pamięć” 2000, nr 1, s. 57–63; J. Małczyński, *Drzewa „żywe pomniki” w Muzeum-Miejscu Pamięci w Bełżcu*, „Teksty Drugie” 2009, nr 1–2, s. 208–214; E. Bouwers, *Public Pantheons in Revolutionary Europe: Comparing Cultures of Remembrance c. 1790–1840*, London 2012; na ten temat również zob.: A. Wylegała, *Przesiedlenia a pamięć: stadium (nie)pamięci społecznej na przykładzie ukraińskiej Galicji i polskich „ziem odzyskanych”*, Toruń 2014, *passim*.

przez tę instytucję w Internecie³²). Są jednak i takie monumenty jak pomnik Poniatowskiego, w którego przypadku podstawowa dokumentacja rękopiśmienna została w znacznej mierze zniszczona. Stąd, skoro była taka możliwość, autor posiłkował się wrywkowymi cytatami, które ukazały się niegdyś w druku. Ważnym źródłem są także pomniki same w sobie – zarówno te do dziś zachowane i dostępne, jak również ich projekty (w tym różne warianty).

Pisownia cytowanych tekstów źródłowych została uwspółcześniona. Oryginalny zapis zachowano tylko w przypadkach, w których wpływa on na znaczenie – wówczas jest to odnotowane.

Obfitość bądź niedostatek materiału źródłowego zadecydowały o doborze pomników, które stały się przedmiotem analizy w niniejszej książce. Z tego względu czytelnik nie znajdzie tutaj obiektów, o których kontekście powstania, czyli inicjatorach, motywacjach bądź odbiorze, wiadomo zbyt mało, aby pokusić się o ich przekonujące osadzenie w kontekście dyskursu zasługi interesującego nas okresu. Przykładem jest np. obelisk ku czci Tadeusza Kościuszki w Janowie Lubelskim czy pomnik Aleksandra I, który po powstaniu stanął na terenie cytadeli warszawskiej, choć jego enigmatyczna geneza sięga okresu wcześniejszego³³. Racjonalna selekcja dotyczy również faktów, które udało się ustalić autorowi w odniesieniu do uwzględnionych tutaj monumentów, a nie powiązanych z głównym tematem książki. Książka nie jest bowiem syntezą wiedzy o polskich pomnikach w latach 1807–1830, ale monografią wybranego problemu, który ich dotyczy.

* * *

Niniejsza książka jest efektem projektu badawczego przeprowadzanego w ramach studiów doktoranckich na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego, a napisana w roku 2015 dysertacja doktorska pt. *Pomniki w Księstwie Warszawskim, Królestwie Polskim oraz Wolnym Mieście Krakowie w latach 1807–1830. Komemoracja wizualno-przestrzenna a problem zasługi we „wskrzeszonej” wspólnocie narodowej* stanowi jej podstawę. Co prawda w pełni ponoszę odpowiedzialność za treść, a zatem i wszelkie wady oraz zalety tego opracowania, nie mogę zapomnieć o wszystkich tych, którzy przyczynili się do jego powstania. W pierwszym rzędzie chciałbym bardzo podziękować mojemu promotorowi,

³² Adres strony internetowej: <http://arkivet.thorvaldsensmuseum.dk/>.

³³ Na temat pomnika Kościuszki (analizowanego głównie pod kątem metrologicznym) zob.: D. Szulc, *Najstarszy pomnik Tadeusza Kościuszki w Polsce. Nieznane historie, projekty, szkice i przedsięwzięcia budowlane z I połowy XIX w.*, cz. 1, „Janowskie Korzenie”, nr 20, s. 18–32, cz. 2, tamże, nr 21, s. 23–34. Na temat pomnika Aleksandra zob.: Cz. Żelazny, *Geneza obelisku w Cytadeli: na marginesie sprawy wzniesienia pomnika Traugutta*, „Polska Zbrojna” 1923, nr 291, s. 3.

Panu Profesorowi Jarosławowi Czubatemu z Instytutu Historycznego UW, za rozpoczętą w roku 2011 opieką naukową na kolejnych etapach formułowania przeze mnie właściwego tematu mojej pracy, a następnie w trakcie jej pisania. Jestem również bardzo wdzięczny za wszelkie uwagi i sugestie ze strony Pana Profesora, które dotyczyły treści tej rozprawy, w tym zwłaszcza wszelkich niejasności i niekonsekwencji w toku narracji, jak również wątpliwości o charakterze *stricte* merytorycznym i faktograficznym.

Ze względu na interdyscyplinarny charakter tematu niniejsza książka zawdzięcza również bardzo dużo rozmowom, które wielokrotnie przeprowadzałem z Panią Profesor Barbarą Arciszewską z Instytutu Historii Sztuki UW, początkowo w ramach rocznego tutorialu pod auspicjami Stowarzyszenia Naukowego Collegium Invisibile, a następnie w charakterze prywatnych konsultacji, które określiły mój sposób patrzenia na problemy architektoniczno-artystyczne i stanowiły istotną wskazówkę co do kierunku mojej analizy.

Wyprowadzając bezpośrednią genezę niniejszego tekstu, trudno byłoby mi nie wspomnieć o moim regularnym udziale w zebraniach Pracowni Dziejów Inteligencji, a następnie Zakładu Historii Idei i Dziejów Inteligencji w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk, gdzie dzięki uprzejmości Pana Profesora Macieja Janowskiego miałem okazję kilkakrotnie sam wygłaszać referaty na interesujące mnie tematy, jak również aktywnie uczestniczyć w dyskusjach przy okazji wystąpień zatrudnionych tam badaczy: Pani Profesor Magdaleny Gawin, Pana Profesora Grzegorza Bąbiaka, Pana Profesora Macieja Górnego, Pani Doktor Joanny Nalewajko-Kulikov, Pana Doktora Adama Kożuchowskiego, Pana Doktora Grzegorza Krzywca, Pana Doktora Mariusza Kulika, Pana Doktora Aleksandra Łupienki, Pani Magister Anny Brus oraz Pana Magistra Krzysztofa Niewiadomskiego, jak również wielu zaproszonych gości. W trakcie studiów doktoranckich miałem również okazję regularnie uczestniczyć w seminarium prowadzonym wspólnie przez Panią Profesor Martę Leśniakowską z Instytutu Sztuki PAN oraz Pana Profesora Waldemara Baraniewskiego z Instytutu Historii Sztuki UW, a następnie Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Uwagi dotyczące referatu na temat mojej pracy doktorskiej, który wygłosiłem na jednym z tych spotkań, wpłynęły na dalszą pracę nad tekstem. Mój doktorat i wynikająca z niego książka od początku były adresowane zarówno do historyków, jak i historyków sztuki – i oba specyficzne punkty widzenia są dla mnie istotne. Dzięki uprzejmości Pani Profesor Anny Grześkowiak-Krwawicz nieraz gościłem również na spotkaniach Pracowni Literatury Oświecenia w Instytucie Badań Literackich PAN, a na zaproszenie najpierw Pana Profesora Tomasza Kizwaltera, a następnie Pani Profesor Małgorzaty Karpińskiej (promotorki mojego magisterium w IH UW, a wcześniej opiekunki mojego indywidualnego toku studiów) byłem uczestnikiem posiedzeń kierowanego przez nich Zakładu Historii XIX wieku w Instytucie Historycznym UW. Ponadto uczęszczałem

również w ramach obowiązkowego seminarium doktorskiego na spotkania Zespołu Badawczego Historii Społecznej XIX i XX wieku, które odbywały się pod kierunkiem Pana Profesora Andrzeja Szwarca. W ciągu dwóch pierwszych lat moich studiów doktoranckich gościłem również na seminarium doktorskim Pana Profesora Andrzeja Fabianowskiego i Pana Profesora Wiesława Rzońcy w Zakładzie Literatury Romantyzmu Wydziału Polonistyki UW. Miałem dzięki temu dodatkowe cenne okazje dzielenia się wynikami moich badań i konfrontowania ich z opiniami doświadczonych specjalistów. Wymienieni powyżej Pan Profesor Maciej Janowski oraz Pan Profesor Waldemar Baraniewski zostali recenzentami mojej pracy doktorskiej, a ich różnorakie uwagi dotyczące jej treści zarówno pod kątem merytorycznym, jak i konstrukcyjnym określiły ostateczny kształt niniejszej książki.

Składając podziękowania tym, którym wiele zawdzięczam na dotychczasowym etapie mojego rozwoju naukowego i którzy tym samym walnie przyczynili się mniej lub bardziej bezpośrednio do powstania tego studium, nie mogę zapomnieć o inspirujących rozmowach i konsultacjach przeprowadzanych w okresie studiów doktoranckich (i wcześniej) z Panią Profesor Zofią Zielińską (IH UW), Panią Profesor Alicją Kulecką (IH UW), Panią Profesor Ewą Domańską (IH UAM/Department of Anthropology, Stanford University), Panią Profesor Agnieszką Zabłocką-Kos (IHS UW), Panią Profesor Gabriellą Świtek (IHS UW), Panią Doktor Agnieszką Rosales-Rodriguez (IHS UW), Panem Profesorem Marcinem Kulą (IH UW), Panem Profesorem Andrzejem Betlejem (IHS UJ), Panem Profesorem Tadeuszem Cegielskim (IHS UW), Panem Profesorem Williamem Whyte'em (History Faculty, University of Oxford), Panem Profesorem Tomaszem Wiśliczem (IH PAN), Panem Profesorem Maciejem Mycielskim (IH UW), Panem Profesorem Piotrem Ugniewskim (IH UW) oraz Panem Profesorem Frankiem Salmonem (Department of History of Art, University of Cambridge).

Chciałbym również w tym miejscu wyrazić moją wdzięczność wobec Fundacji Lanckorońskich, The Clifford and Mary Corbridge Trust (Robinson College, University of Cambridge) oraz Francis Haskell Memorial Fund, nie zapominając równocześnie o Wydziale Historycznym UW, za sponsorowanie części moich kwerend biblioteczno-źródłowych oraz wyjazdów konferencyjnych (zwłaszcza tych zagranicznych), które pozytywnie wpłynęły na postęp prac nad tą książką.

Bardzo ważną rolę w mojej dotychczasowej działalności naukowej odgrywało środowisko Stowarzyszenia Naukowego Collegium Invisibile, którego członkiem byłem jako student w latach 2011–2016. Inspirujące spotkania, rozmowy i korespondencje formowały moją postawę jako naukowca, a zadzierzgnięte wówczas więzy koleżeństwa, a niekiedy i przyjaźni, będą, mam nadzieję, procentować również w kolejnych, już podoktorskich latach mojej pracy naukowej. Wśród osób, którym jestem szczególnie wdzięczny za dotychczasowe lata bardzo

owocnej dla mnie znajomości, chciałbym wymienić Olę Rodak (Katedra Zarządzania, Akademia Leona Koźmińskiego) oraz Katarzynę Szymańską (Faculty of Medieval and Modern Languages, University of Oxford), jak również Małgorzatę Joannę Adamczyk (Katedra Zarządzania, Akademia Leona Koźmińskiego), Agnieszkę Dulębę (IHS UW), Joannę Durlik-Marcinowską (Instytut Psychologii UJ), Makarego Górzyńskiego (IHS UW), Michała Jędrzejka (Instytut Filozofii UJ), Adama Płoszkę (Wydział Prawa i Administracji UW), Bartłomieja Czajkę (IF UJ), Sebastiana Siemborę (Instytut Archeologii UW), jak również Krzysztofa Grzegorzczaka (IHS UJ, Wydział Prawa i Administracji UJ).

Nie mogę wreszcie zapomnieć o niewymienionych powyżej przyjaciółach, Jagodzie Grudzień, Michale Starczewskim, Tomku Hen-Konarskim, Jakubie Bendkowskim, Joshui Mardell oraz Kyle' u Leydenie, którzy służyli mi rozmową, radą, krytyką oraz ogólnym wsparciem o bezcennym dla tej książki znaczeniu. Należą się im za to moje najserdeczniejsze podziękowania. Książki nie byłoby również, gdyby nie wsparcie ze strony rodziny, a zwłaszcza mojej Mamy, bez ustanku dopingującej i motywującej w razie potrzeby, jak również Cioci Marii Mazaraki, której jak zawsze bardzo serdeczna krakowska gościna pozwalała mi na swobodne zgłębianie dziejów Wolnego Miasta Krakowa (w czasie, kiedy nie mieszkalem jeszcze w podwawelskim grodzie). Na ostatnim etapie prac, przed redakcją, bardzo pomogła mi również moja Narzeczona, a następnie Żona, Weronika Rostworowska-Kenigowa, która jako badaczka krakowskiej sztuki sepulkralnej przełomu XVIII i XIX wieku dzieliła się ze mną uwagami dotyczącymi pokrewnych wątków tego opracowania.

Szczególne podziękowania należą się na końcu tym, dzięki którym udało mi się pozyskać odpowiednie środki finansowe umożliwiające publikację mojej książki. W pierwszym rzędzie chciałbym wymienić tutaj Pana Profesora Wojciecha Bałusa, mojego opiekuna w ramach stażu podoktoranckiego w Instytucie Historii Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pan Profesor nie tylko zgodził się wydać moją pracę w ramach serii „Ars Vetus et Nova”, ale i pozyskał na ten cel pierwsze środki z funduszy Instytutu. W tym miejscu nie mogę oczywiście zapomnieć o podziękowaniach dla Pana Profesora Marka Walczaka, dyrektora IHS UJ, który był ich dysponentem. Za uczelnianą dotacją poszły dwie kolejne, które pozwoliły doprowadzić mój wydawniczy projekt do skutku. Pierwsze wsparcie uzyskałem ze strony Fabryki Kotłów SEFAKO S.A. w Sędziszowie, której Zarządowi z Panem Prezesem Antonim Pietkiewiczem na czele bardzo dziękuję za pokrycie blisko 1/3 kosztów publikacji. Drugim darczyńcą była natomiast Fundacja Zygmunta Zaleskiego (Zygmunt Zaleski Stichting), której Zarządowi składam serdeczne podziękowania za pozytywne rozpatrzenie mojego wniosku o przekazanie brakującej sumy.

ROZDZIAŁ I

U GENEZY PROBLEMU: LATA 1764–1807

Dziedzictwo stanisławowskiej idei narodowego odrodzenia, zwieńczonej uchwaleniem Konstytucji 3 maja, stanowiło ważny punkt odniesienia dla życia politycznego lat 1807–1830. Elita doby „wskrzeszenia” *en masse* dobrze pamiętała okres stanisławowski, a wielu jej reprezentantów zaczynało wtedy działalność publiczną (za czasów Księstwa Warszawskiego zdarzali się zresztą nieliczni, ale za to wysoko postawieni dostojnicy państwowi, których polityczne biografie sięgały wręcz panowania Wettinów). Co więcej, w okresie „wskrzeszenia” borykano się z podobnym problemem co za Stanisława Augusta, a mianowicie ze słabością wewnętrzną i zewnętrzną państwa, czemu chciano zdecydowanie przeciwdziałać. Różnica polegała na tym, że stanisławowska Rzeczpospolita miała odbudować dawniej utraconą pozycję, jednak nie zakładając ewentualności całkowitego upadku, który ostatecznie stał się jej udziałem. „Wskrzeszona” Polska budowała ją natomiast na nowo, mając za sobą багаż negatywnych doświadczeń i tym samym obaw (wynikających rzecz jasna również z zależności od sankcjonujących jej istnienie mocarstw). Kontynuacja w sposobie myślenia o państwie i narodzie była więc niejako naturalna.

Z drugiej strony zainteresowanie epoką stanisławowską w kontekście pomników doby „wskrzeszenia” wynika z faktu, że był to okres wyraźnego przełomu w dziejach dyskursu pomnikowego na ziemiach polskich, przejawiającego się w zrealizowanych, jak również tych pozostających jedynie na papierze (w wersji rysunkowej bądź opisowej) projektach. Nigdy dotąd nie odnotowano tak znacznej aktywności na polu monumentalnej komemoracji, tak wyraźnie powiązanej z dyskursem wspólnotowej tożsamości, przede wszystkim za sprawą samego Stanisława Augusta, który odwoływał się do niej w celach propagandowych. Pomniki miały wzmocnić oddziaływanie firmowanego przez niego ideału państwowo-narodowej reformy, której formułowaniu i urzeczywistnianiu poświęcił swoje trzydziestoletnie rządy. Stanowiły narzędzie działań mających na celu przeformułowanie narodowej mentalności politycznie zaangażowanych mieszkańców Rzeczypospolitej, będąc zresztą elementem szerzej

zakrojonej akcji oddziaływania na społeczeństwo za pomocą sztuk pięknych, podejmowanej równolegle z propagandą opartą na przekazie słownym. Pomniki czasów Stanisława Augusta oraz te, których idea zaświtała wraz z „wskrzeszeniem” państwa polskiego, łączyły więc ta sama rola i ten sam cel – udział w procesie narodowej reformy, mającej służyć umocnieniu państwa i narodowej wspólnoty (z tą różnicą, że wcześniej nie przewidywano kompletnego upadku, a później ewentualność powtórzenia się takiej sytuacji stanowiła nieznany dotąd czynnik mobilizacyjny).

Właśnie w tym szczególnym zainteresowaniu Stanisława Augusta politycznym potencjałem architektury, jak również pozostających z nią w ścisłym związku rzeźby i malarstwa należy upatrywać podglebia, na którym wyrosły pomnikowe inwestycje jego dworu. Wizualno-przestrzenna komemoracja była ważna, bowiem wizualno-przestrzenne komunikaty jako takie stały się znaczące, będąc obliczonymi na szeroki odbiór społeczny i mając za zadanie współuczestniczyć w szeroko zakrojonej reformie narodowej mentalności czy nawet tożsamości. Na ten fakt zwracali uwagę już pierwsi badacze mecenatu stanisławowskiego z Tadeuszem Mańkowskim na czele, który pisał, że różnił się on od mecenatów poprzedników, takich jak Wazowie czy Sasi, „przede wszystkim tymi swymi cechami, które odtąd wyznaczać miały sztuce w Polsce funkcję społeczną”, dodając w innym miejscu, że „sztuka z pełną świadomością celu stać się miała czynnikiem odgrywającym rolę w społeczeństwie, przyczyniającym się także do jego kulturalnego podniesienia”¹. Powiązanie znaczenia rozwoju artystycznego na równi z innymi dziedzinami, na których miał opierać się prestiż Rzeczypospolitej pod panowaniem Stanisława Augusta, zostało dobitnie wyrażone chociażby w dekoracji dość istotnego (z propagandowego punktu widzenia) pomieszczenia na zamku warszawskim, jakim był Pokój Audiencjonalny (tzw. stary), którego plafon ozdobiła malarska kompozycja ukazująca „rozkwit sztuk [tj. architektury, malarstwa i rzeźby], nauk, rolnictwa i handlu pod opieką Geniusza Polskiego”².

Dyskurs cywilizacyjnego postępu, wpływający na stopniowe umacnianie się (a właściwie oczyszczanie, gdyż późnobarokowa kultura artystyczno-architektoniczna epoki saskiej również wywodziła się z tradycji klasycznej) klasycznego gustu jako wyznacznika obiektywnej – ponadczasowej – jakości, wiązał się na tym pomnikowym polu z działaniami, które współcześnie nazwalibyśmy polityką pamięci historycznej. W epoce, w której pojęcie postępu zaczęło się

¹ T. Mańkowski, *Mecenat Stanisława Augusta*, w: tegoż, *Mecenat artystyczny Stanisława Augusta*, Warszawa 1976, s. 11–12. Zob. również np.: A. Lewicka-Morawska, *Między klasycyzmem a tradycjonalizmem: narodziny nowoczesnej kultury artystycznej a malarstwo polskie końca XVIII i początków XIX wieku*, Warszawa 2005, s. 50n.

² M. Górska, *Polonia–Respublica–Patria: personifikacja Polski w sztuce XVI–XVIII wieku*, Wrocław 2005, s. 347–349; A. Rottermund, *Zamek warszawski w epoce oświecenia: rezydencja monarsza, funkcje i treści*, Warszawa 1989, s. 148, 152–153.

dopiero popularyzować (stojąc u podstaw oświeceniowego światopoglądu), relacja współczesności i przyszłości z przeszłością stanowiła istotny problem. Przeszłości nie można było odrzucać, ale należało ją adaptować, czyniąc z niej fundament przyszłości. Szlachecki naród Rzeczypospolitej był, ogólnie rzecz ujmując, sceptycznie nastawiony do tak gruntowanych zmian, jakie marzyły się Stanisławowi Augustowi:

nie dość ci było naród z letargu ocucić, wrócić ruch skrzepłym tworom, światło nocy mglistej, dziczą porośłe skiby w kraj żyzny przewrócić, wywieźć zgoła świat nowy z otchłani wieczystej; nie dość to wszystko było? Przemysłiwasz co dzień, by Polski nie poznał rodak i przechodzić³.

Reformatorskie ambicje tym bardziej musiały być więc mocno zakorzenione w historycznych odniesieniach, gdyż od tego zależała nie tylko ich komunikatywność, ale i sukces⁴. Andrzej Feliks Grabski zauważył niegdyś, że „nie proponowano [...] odbiorcom obcych im, całkowicie nieznanymi historycznych treści, ale przedstawiano w nowym świetle te, które w ogromnej większości znano już od dawna, a jedynie odmiennie je interpretowano”⁵.

Kluczowy w przypadku monumentalnej komemoracji postulat trwałości nośnika, dosłownie uwieczniającego pamięć o danej jednostce (bądź grupie), czynił z pomników idealne narzędzie reformatorskiej propagandy. Kwalifikował bowiem dane wartości moralne dotyczące funkcjonowania wspólnoty narodowej (i reprezentowane przez konkretne wyróżniane w ten sposób postaci) jako szczególnie predestynowane do ponadczasowości. Trwałość pomników umacniała tym samym królewski punkt widzenia na pozycji tego jedynego, właściwego. Nie można przy tym zapominać, że dyskurs oświeceniowej estetyki czerpał inspirację ze stanowiącej wówczas przedmiot intensywnej ideologicznej reinterpretacji tradycji antyku jako rezerwuaru ponadczasowych, uniwersalnie dających się zaaplikować modeli. Monumentalna komemoracja należała do charakterystycznych elementów kultury klasycznej, o której wiedzę czerpano zarówno z tekstów pisanych, jak i z artystyczno-architektonicznych zabytków, z których wiele – sarkofagi, kolumny, obeliski, posągi, łuki triumfalne – stanowiło produkt zorientowanego na uwiecznianie światopoglądu. Należy w tym miejscu zwrócić uwagę Czytelnika na fakt, że przy całym nowatorstwie charakteryzującym

³ [J.P. Woronicz], *Na pokoje nowe w Zamku Królewskim*, [Warszawa 1786], w. 25–30.

⁴ A.F. Grabski, *Mysł historyczna polskiego oświecenia*, Warszawa 1976, s. 150–153. Z drugiej strony, nie można zapominać, że idea postępu określała nowy, specyficzny sposób patrzenia na historię jako na rządzący się wewnętrznym porządkiem układ wydarzeń zmierzający w dobrym dla człowieka celu – zgodnie z tą myślą modernizacja była integralnym elementem historycznego rozwoju. Zob.: tamże, s. 56–66, 97–99.

⁵ Tamże, s. 185.

komemoracyjne praktyki dworu Stanisława Augusta były one jeszcze częstokroć dość wyraźnie osadzone w tradycji szlacheckiej (a zwłaszcza magnackiej) komemoracji rodowej. Nie powinno to dziwić chociażby dlatego, że w ten sposób zapewniano im komunikatywność. Co więcej, nie chodziło tutaj wyłącznie o pomniki, gdyż pojęcie rodu stanowiło fundament staropolskiego sposobu myślenia o wspólnotcie narodowej (i zarazem jego przeszłości)⁶. Był to ten aspekt, który wyraźnie odróżniał komemorację epoki stanisławowskiej od tej z okresu „wskrzeszenia”, w której genealogiczne (a więc jednoznacznie elitarne, szlacheckie) akcenty pojawiały się rzadko i mniej dobitnie. Tym bardziej jednak komemoracja doby stanisławowskiej (wraz z krótkim, ale ważnym okresem bezpieczeństwa) stanowi tutaj istotny kontekst – jako moment przejściowy i zarazem punkt wyjściowy dla głównego przedmiotu mojej analizy.

1.1. KULT ZASŁUGI W ZAMKU „KRÓLA I RZECZYPOSPOLITEJ”

W puli najważniejszych przedsięwzięć pomnikowej komemoracji związanych z dworem Stanisława Augusta, można wyodrębnić dwie grupy:

1. inwestycje dotyczące zamku warszawskiego jako oficjalnej siedziby króla i Rzeczypospolitej;
2. inwestycje na terenie jego prywatnej rezydencji w Ujazdowie pod Warszawą.

W grupie „zamkowej” warto przyjrzeć się bliżej dwóm ideowo dopełniającym się pomieszczeniom, czyli Pokojowi Marmurowemu i Sali Rycerskiej. Pierwszy został zaaranżowany w latach 1769–1771 [il. 1]⁷. Głównym zwornikiem programu ideowego tej stosunkowo niewielkiej sali był portret samego Stanisława Augusta, zestawiony z mniejszymi podobiznami jego koronowanych poprzedników. W ten sposób nawiązywano do poprzedniej koncepcji wystroju z czasów Władysława IV, z którego „rozkazu [...] różnych farb marmurem był [on] wysłany [sic!] i ozdobiony portretami Jagiellończyków, Wazów i niektórych arcyksiążąt rakuskich z sobą przez żonę, matkę i babkę spokrewnionych”⁸.

⁶ A.F. Grabski, *Mysł historyczna...*, dz. cyt., s. 23–40.

⁷ A. Rottermund, *Zamek warszawski...*, dz. cyt., s. 106. Ilustracje zamieszczono w aneksie na końcu książki.

⁸ „Chronologia królów polskich z pokoju marmurowego Zamku Warszawskiego wzięta...”, *Kalendarz Warszawski na rok 1772*, przedruk *in extenso* w: M. Anacka-Łyjak, *Chronologia królów polskich z pokoju marmurowego Zamku Warszawskiego wzięta*, „Kronika Zamkowa” 1997, nr 37, s. 90.

Pierwotnie była to więc galeria portretów rodzinnych, podkreślająca koligacje tego elekcyjnego monarchy będącego potomkiem ostatnich polskich dynastów oraz bliskim krewnym (i również potomkiem) domu cesarskiego⁹. Zdobiący ściany marmur nadawał temu wnętrzu szczególnego dostojęstwa. Z czasem następcy Władysława dodawali kolejne konterfekty, rozbijając spójność pierwotnego programu ideowego. Jak zaświadcza współczesna stanisławowskiej inwestycji relacja, obrazy te „ani do miary dawniejszych były stosowane, ani według porządku ułożone”¹⁰. W ramach generalnej przebudowy zamku, planowanej od początku panowania Stanisława Augusta i mającej na celu uporządkowanie i niejako zracjonalizowanie tej szczególnej przestrzeni symbolicznej, jaką była siedziba „króla i Rzeczypospolitej”, tego typu estetyczny chaos nie miał prawa się ostać¹¹. Idea portretowego *quasi*-sanktuarium przypadła Poniatowskiemu do gustu, należało ją jednak dopasować do potrzeb czasu. Pokój Marmurowy nie był poślednim pomieszczeniem w obrębie zamkowych amfilad, lecz pełnił ważną funkcję publiczną jako przestrzeń przeznaczona dla tych, którzy oczekiwali na królewską audiencję: „co dzień [...] tędy przechodzimy w Twe progi szanowne”, jak pisał związany z dworem poeta Jan Paweł Woronicz, komentując ideowy program tego pokoju¹². Zamkowi goście stykali się tutaj z monarchocentryczną wizją przeszłości, podkreślającą szczególną dziejową rolę królów, a tym samym wskazującą na osobiste pretensje obecnego „ojca ojczyzny” (jak go nazwał Adam Naruszewicz¹³) do analogicznego traktowania¹⁴. Pokój miał więc przekazywać opinii publicznej informację na temat dworskich źródeł politycznej inspiracji i tym samym królewskiej tożsamości.

Jak zaświadcza zacytowane doniesienie prasowe na temat ukończenia prac na zamku (powstałe raczej w kręgu dworskim), „[ego] K[rólewska] M[ości] P[an] N[asz] M[iłośniwy]” dokonał przebudowy Pokoju Marmurowego w ramach „troskliwych” starań „o pomnażanie pożytków i **wskrzyszanie sławy narodu** [podkreślenie moje – MGK]”¹⁵. Opinia publiczna dowiadywała się więc, że galeria portretów monarszych nie miała być wcale pomnikiem królewskiej

⁹ Zob.: J. Lileyko, *Władysławowski Pokój Marmurowy na Zamku Królewskim w Warszawie i jego twórcy: Giovanni Battista Gisleni i Peter Danckers de Rij*, „Biuletyn Historii Sztuki” t. XXXVII, 1975, s. 13–31.

¹⁰ *Chronologia królów...*, dz. cyt., s. 91.

¹¹ Na temat projektów przebudowy Zamku przez Stanisława Augusta zob.: M. Kwiatkowski, *Stanisław August: Król-Architekt*, Wrocław 1983, s. 17–41, 43–70, 128–158, 173–186, 241–242; A. Rottermund, *Zamek warszawski...*, dz. cyt., s. 84–91.

¹² [J.P. Woronicz], *Na pokoje nowe...*, dz. cyt., s. 17.

¹³ A. Naruszewicz, *Oda na pokój marmurowy...*, dz. cyt., w. 161.

¹⁴ Na temat monarchocentrycznej wizji dziejów promowanej w kręgu Stanisława Augusta zob.: A.F. Grabski, *Mysł historyczna...*, dz. cyt., s. 149–185.

¹⁵ *Chronologia królów...*, dz. cyt., s. 91.

chwały, lecz wyrazem pragnienia, aby „swym Polakom wystawić **ich dzieła** [podkreślenie moje – MGK] pod królami poprzednikami swymi”¹⁶. Kryła się za tym zdaniem określona wizja dziejów, według której siła sprawcza spoczywała w rękach narodu szlacheckiego, podczas gdy zmieniającym się monarchom pozostawało patronowanie (względnie przewodzenie) tej dziejowej ewolucji jako tym, którym powierzano pieczę nad całym państwem. Monarchowie zapewniali bowiem „jedność, którą się utrzymuje rządu i narodu polskiego powszechna całość”¹⁷. Kiedy jednak przejdzie się z poziomu propagandowego dyskursu na poziom analizy tego, co z królewskiego polecenia w Pokoju Marmurowym się znalazło, trudno oprzeć się wrażeniu, że przywołany artykuł miał za zadanie odpowiednio nastawiać przyszłych odbiorców tego wizualnego komunikatu, który w gruncie rzeczy mógł być dla nich dość kontrowersyjny. Bez takiego wstępnego ukierunkowania wystrój tego wnętrza wcale nie musiał przekonywać o tym, że to właśnie „dzieła” szlachty (narodu), a nie królów miały być głównym przedmiotem upamiętnienia.

Stanisław August przeistoczył bowiem wazowską *quasi*-kaplicę kultu dynastycznego w nasyconą parasakralnym charakterem świątynię polskiej monarchii jako takiej, poświęcając to wnętrze wielowiekowemu pochodowi władców złączonych tą samą koroną. Wyrażona przez Sierakowskiego pół wieku później idea pierwszeństwa monarchy jako godnego upamiętnienia z samej zasady sprawowania nadrzędnej władzy i wynikającego z niej pozytywnego wpływu na pomyślność poddanych znajdowała w Pokoju Marmurowym swój znakomity wyraz. Stanisław August wyróżnił bowiem poprzedników na tronie ze względu na sprawowaną przez nich funkcję, która automatycznie czyniła ich godnymi unieśmiertelnienia. Każdy portret osadzono w złotej ramie z motywem wieńca laurowego, a więc klasycznego symbolu uznania dla wybitnych dokonań. W odzie *Na pokój marmurowy* (1771) Adam Naruszewicz ochrzcił ów pokój mianem „przybytku ziemskich bogów”¹⁸. Trudno o wymowniejszy (nawet jeżeli poetycki i stąd hiperbolizujący) wyraz przekonania o ponadprzeciętnej wielkości i wspaniałości, które łączyć miały wszystkie uwzględnione tutaj postaci. Zarazem trudno o większy retoryczny rozdźwięk z wizją promowaną na łamach prasy. Jak można domyślać się z kontekstu wypowiedzi Naruszewicza, piszącego zaraz potem o „wielowładnych jaśniejących majestatach” historycznych władców Polski¹⁹, za tym niebiańskim porównaniem nie kryła się raczej żadna

¹⁶ Tamże, s. 91.

¹⁷ W. Skrzetuski, *Prawo polityczne narodu polskiego*, t. I, Warszawa 1782, s. 103; na temat osiemnastowiecznych poglądów na relacje pomiędzy monarchą a narodem w Rzeczypospolitej zob.: A. Grześkowiak-Krwawicz, *Regina libertas...*, dz. cyt., s. 189–214.

¹⁸ A. Naruszewicz, *Oda na pokój marmurowy...*, [Warszawa] 1771, w. 1.

¹⁹ Tamże, w. 2.

deistyczna myśl, która pozostawałaby w zgodzie z republikańską wizją monarchy jako biernego patrona dziejowego rozwoju. Naruszewicz miał ewidentnie na myśli bogów śródziemnomorskiego antyku, często ingerujących w rzeczywistość ludzką i stanowiących przedmiot kultu mającego na celu zjednanie sobie ich łaski. Ideę równości w wielkości – a ściślej, w cieszeniu się prawem do wiecznej pamięci – wyrażał również górujący nad wszystkimi plafon ukazujący Sławę jedną ręką obejmującą róg obfitości, a w drugiej trzymającą „gwiazdolity wieniec”, którym, jak pisał Naruszewicz, „przeważne **dzieła zacnych królów** [podkreślenie moje – MGK] święcąc”, stawiała „je w nieprzerwanej kościele pamięci”²⁰. Pokój miał więc przekonywać tych, którzy go odwiedzali, że ogólny bilans dziejów polskiej monarchii jest pozytywny.

Dekoracja Pokoju Marmurowego dawała jednak do zrozumienia, że monarchiczna godność nie równała każdego pod względem historycznego znaczenia w sposób absolutny – część postaci zasługiwała bowiem na większe uznanie. Przede wszystkim nie wszyscy monarchowie zostali uhonorowani własnym konterfektem. Po Chrobrym kolejnym sportretowanym był dopiero Wacław (II), po którym poczet kontynuowany był już chronologicznie, pod sam koniec wykluczając jeszcze Stanisława Leszczyńskiego. Pierwszą wyrwę można tłumaczyć małym poważaniem, jakim władcy ziem polskich tego okresu cieszyli się w opinii dworskiej propagandy. Następcy pierwszego polskiego króla kojarzyli się przede wszystkim z decentralizacją władzy, kiedy zdaniem Naruszewicza „sroga wnuków zawiść z swych wypadłszy szranków, z jednego wielu słabych [...] zrobiła panów”²¹. Duchowny pisał zresztą w jednym z listów do króla, że pierwsze wieki polskiej państwowości „tym bardziej nudzą, im więcej się od wieków polerowniejszych oddalają” ze względu na fakt, że „historia Piastów aż do Kazimierza Wielkiego prawdziwie jest historią samych wojennych rozbojów, bez nauk, prawodawstwa, rządu, ekonomiki”²². Przekonanie o powszechnym chaosie w tej epoce odnosiło się nie tylko do książąt rozbicia dzielnicowego, którzy już przez sam fakt utraty korony nie zasługiwali na równe traktowanie, lecz również do królów Mieszka II i Bolesława Szczodrego. Byli to władcy przegrani, ich panowanie z trudem mogłoby uchodzić za wzór do naśladowania, a ich własne postępowanie miało (zgodnie z ówczesnymi interpretacjami) przyczynić się do ostatecznej klęski monarchii pierwszych Piastów²³. W przypadku Bolesława można się domyślać, że kwestia zabójstwa św. Stanisława dodatkowo

²⁰ Tamże, w. 191.

²¹ Tamże, w. 23.

²² List Adama Naruszewicza do Stanisława Augusta z 20 IV 1777 r., w: *Korespondencja...*, dz. cyt., s. 74.

²³ Trzeba jednak pamiętać, że początek panowania Bolesława Szczodrego oceniano wówczas pozytywnie – jednak tym tragiczniejszy mógł się wydawać jego koniec. K. Bartkiewicz, *Obraz dziejów...*, dz. cyt., s. 97.

wprowadzała niepotrzebną kontrowersję. Wszakże kult krakowskiego męczennika stanowił ważny element królewskiej ideologii obywatelskiej zasługi, przede wszystkim za sprawą orderu nazwanego jego imieniem i ozdobionego jego wizerunkiem²⁴. Dlatego też, by najwidoczniej uczynić zadość historycznej precyzji (nie narażając się tym samym na oskarżenia o jawną manipulację), zarówno ci nieszczęśliwi królowie, jak i władcy bez korony (książęta krakowscy) zostali uhonorowani jedynie tablicą z wypisanymi imionami, identyczną z tą, która upamiętniała szereg tych uznawanych wówczas za historycznych poprzedników Chrobrego, od Piasta Kołodzieja poczynając. Przy ogólnym założeniu, że monarcha zasługuje na pamięć ze względu na godność, Stanisławowi Augustowi nie brakowało propagandowo wykalkulowanego krytycyzmu. Monarchia miała kojarzyć się przede wszystkim z chwalebnymi dokonaniem.

W tym kontekście nie powinien dziwić fakt, że kolejnym po Chrobrym uhonorowanym w Pokoju Marmurowym władcą był Wacław. Co prawda, wcześniej królem został Przemysław (Przemysł) II, jednak poza koronacją jego panowanie nie odbiegało od normy czasów rozbicia. Wacław mógł na tym tle zasługiwać na szczególne względy z powodu politycznej skuteczności mającej pozytywny efekt dla państwa i przyszłości polskiej monarchii. Nawet jeżeli Naruszewicz w *Historii narodu polskiego* zarzucał mu obce pochodzenie i okupacyjny charakter rządów, przyznał, że „pod panowaniem tego króla spokojna była Polska przez lat kilka”²⁵. Skutek był więc pozytywny w zestawieniu z niepokojami, które trawiły piastowską ziemię w wyniku wojen pomiędzy rodzimymi pretendencjami. W tym kontekście nie powinno też dziwić wykluczenie Leszczyńskiego, którego sporna elekcja, przypadająca na okres wojny domowej i zaburzająca jednostajny ciąg tego „świeotnego orszaku”, stanowiła raczej niezbyt wygodny propagandowo fakt. Przypominanie o niejednoznacznościach w zakresie praw do tronu nie służyło politycznym celom Stanisława Augusta. Sprzeciw wobec chaosu przyświecał więc nie tylko samej inicjatywie przebudowy tego zamkowego wnętrza, ale i wyznaczał fundament, na którym budowano jego ideologiczną wymowę.

Na tym jednak dzielenie monarchów na równych i równiejszych się nie kończyło. Pięciu królów zostało wyróżnionych poprzez umieszczenie ich portretów na tle lwiej skóry, a więc atrybutu Herkulesa, który reprezentował cnoty monarchy idealnego²⁶. W tym gronie znaleźli się: Kazimierz Wielki, Władysław

²⁴ Zob.: K.J. Czyżewski, M. Walczak, *Kult świętego Stanisława w wieku XVIII w perspektywie sztuki*, w: *Praemiando Incitat: Order Świętego Stanisława 1765–1831*, [Warszawa–Kraków 2015], s. 14–17; zob. także: M. Deszczyńska, „*Historia sacra*” i *dzieje narodowe: refleksja historyczna z lat 1795–1830 nad rolą religii i Kościoła w przeszłości Polski*, Warszawa 2003, s. 93.

²⁵ A. Naruszewicz, *Historia narodu polskiego*, t. VIII, Lipsk 1836, s. 82.

²⁶ Zob. np.: C. Vivanti, *Henry IV the Gallic Hercules*, „*Journal of the Warburg and Courtauld Institutes*” t. XXX, 1967, s. 176–197.

Jagiello, Zygmunt Stary, Władysław IV oraz Jan Sobieski. Mieli oni uchodzić za tych, którzy wznosili się ponad przeciętny poziom, będąc równymi sobie dzięki zróżnicowanym dokonaniom. Różnorodność dróg prowadzących do szczególnej sławy została podkreślona przez korony zdobiące ich portrety, których odmienne kształty wzorowano na rzymskich odznaczeniach wojskowych²⁷. I tak portret Kazimierza Wielkiego udekorowano koroną *muralis*, w starożytności przyznawaną pierwszemu zdobywcy murów miejskich, a w tym przypadku zwracającą uwagę na inwestycje mające na celu podniesienie poziomu polskich miast. Na odwrocie jego portretu znajdował się napis wspominający o tej działalności („urbes multas condidit, ornavit & munivit”) obok wymienienia innych jego zasług takich jak zebranie i opublikowanie praw krajowych oraz przyłączenie Rusi Czerwonej, jak również podkreślenia faktu, że w wyniku tych wszystkich działań „cives voluit & fecit esse beatos”²⁸. Nie była to więc jedyna jego zasługa doceniana przez dwór, ale ta, którą widocznie uznawano za najbardziej dla tego króla charakterystyczną. Dawała się ona zarazem przedstawiać za pomocą łatwo kojarzonych symboli, tworzących określony, wewnątrznie spójny system podkreślający więź łączącą wyróżnionych. W przypadku wszelkiego rodzaju inwestycji pomnikowych względy czysto praktyczne dotyczące formy wyrazu nadawały ostateczny kształt idei stojącej u podstaw danego przedsięwzięcia.

Portretowi Władysława Jagielly towarzyszyła korona *triumphalis*, historycznie przynależna wodzom odbywającym triumfalny przejazd po Rzymie, a w tym przypadku odnosząca się do grunwaldzkiego zwycięstwa, wymienionego na odwrocie w jednym rzędzie z przyłączeniem Litwy do Królestwa Polskiego, ustanowieniem Akademii Krakowskiej oraz wprowadzeniem zasady *Neminem captivabimus*²⁹. Z kolei przyznanie Zygmuntowi Staremu korony *navalis*, noszonej pierwotnie przez zdobywców statków, odnosiło się zapewne do uzależnionego od handlu morskiego przysłowiowego dobrobytu panującego pod jego berłem („złotego wieku”). Skojarzenie z morzem było więc albo pośrednie (wymuszone przez brak bardziej odpowiedniej korony), albo może na tyle oczywiste, że nie potrzebowało wyjaśnienia. W każdym razie na odwrocie obrazu brak wzmianki o związkach tego króla z morzem. Znajdują się tam natomiast takie pozytywne określenia jak „prudens”, „fortis” i „dives” oraz porównanie ze sławnymi obcymi monarchami jego czasów, czyli cesarzem Karolem V oraz królem francuskim Franciszkiem I³⁰. Z kolei Władysław IV został uhonorowany

²⁷ Na symboliczny potencjał koron zwracano już wcześniej uwagę: A. Rottermund, *Zamek warszawski...*, dz. cyt., s. 107–108.

²⁸ *Chronologia królów...*, dz. cyt., s. 91 [„wiele miast założył, przyozdobił i ufortyfikował”; „chciał i uczynił obywateli szczęśliwymi”].

²⁹ Tamże, s. 91–92.

³⁰ Tamże, s. 92 [„mądry, silny, zamożny”].

koroną *civica*, którą nagradzano cywilnych obywateli rzymskich ratujących życie swoim ziomkom. W świetle zwięzłego tekstu na odwrocie, przedstawiającego tego króla jako „fortis”, „felix” i „mitis” oraz zwracającego uwagę na fakt długotrwałych niepokojów spowodowanych jego przedwczesną śmiercią, zdaje się, że ta ostatnia informacja wyjaśnia motywację stojącą za wyborem akurat takiego symbolu. Korona *civica* poprzez swoje cywilne, a więc niewojskowe asocjacje mogła wskazywać na zdolność Władysława do utrzymania pokoju pomiędzy skłóconymi stronami. Ostatni, Jan Sobieski, został wyróżniony koroną *vallaris*, przez Rzymian przyznawaną tym, którzy jako pierwsi przedarli się przez fortyfikacje wroga. W jego przypadku było to odwołanie do zwycięstw nad Turkami, o których też wspomina napis na odwrocie portretu³¹. Być może wybór akurat tej korony wynikał ze skojarzenia reprezentowanego przez nią wału z ideą przedmurza chrześcijaństwa.

Naruszewicz w swojej odzie zaznaczył, że wszyscy królowie, którzy zostali uwzględnieni w Pokoju Marmurowym, mieli przypominać Stanisławowi Augustowi o trudnościach, z którymi wiąże się królowanie. Portrety skłaniały do refleksji nad sztuką rządzenia, której uczono się poprzez rozważne analizowanie dawnych przykładów, tych lepszych i gorszych:

jeśli wiele na zdolnym sterniku zależy, że Łódź spokojnie płynie lub na zgubę bieży, wam [tj. upamiętnionym królom] to lepiej wiadomo. Już was Bóg osądził, kto ją dobrze sprawował, a który pobłądził³².

Historyczne doświadczenia poprzedników zasługiwały na pamięć, a zarazem stanowiły lekcję na przyszłość. Należy zaznaczyć, że przebudowa Pokoju Marmurowego przypadła na czas konfederacji barskiej, czyli szlacheckiego rokoszu przeciwstawiającego się reformatorskiej polityce króla, a nawet dążącego do jego detronizacji³³. Zapewne to właśnie konfederatów miał na myśli Naruszewicz, pisząc o „kłem nienawiści szarpiącej jadowitym” oraz „gminnych zdaniach i złości grubej”³⁴. Problemy obecnego panowania wywodził on jednak bezpośrednio z „nierządu złych nasion”, których winą obarczał błędzących monarchów sprzed wieków – „jeden wiek znosić musi, co drugi zakłócił. Wieleśmy winni ojcom za dobra, za życie, lecz ich długi opłacać musimy sowicie”³⁵. Przed Stanisławem Augustem stało więc zadanie, aby „znowu się Polska nasza w pierwszym ujrzała stanie”, które jednak wymagało od niego wytrwałości

³¹ Tamże, s. 93 [„silny, szczęśliwy, łagodny”].

³² Tamże, w. 153–156.

³³ Zob.: J. Michalski, *Stanisław August Poniatowski*, Warszawa 2009, s. 33–36.

³⁴ A. Naruszewicz, *Oda na pokój marmurowy...*, dz. cyt., w. 169, 175.

³⁵ Tamże, w. 158–160.

i oporu wobec nieprzychylniej opinii szlacheckiej masy³⁶. W wizji Naruszewicza Pokój Marmurowy dawał pocieszenie w tego typu trudnych politycznie momentach i utwierdzał w przekonaniu, że z czasem, już po jego śmierci, starania obecnego króla zostaną należycie docenione, tak jak to się stało w przypadku poprzedników na tronie:

tam cię jedna związanym, druga wolnym piórem, ta kwieciami przyozdobi,
a tamta marmurem, i to wiekom następnym pokażą na oczy, że niewin-
ności nigdy potwarz nie przytłoczy³⁷.

Pod tym względem Pokój Marmurowy sam w sobie stanowił ważny przyczynek do sławy Stanisława Augusta, będąc świadectwem jego moralnej doskonałości, w najwyższym stopniu przejawiającej się w dbałości o pamięć po koronowanych poprzednikach: „na nas ich twarze będą miotać strachy, byśmy się wždy na Tobie lepiej żywi znali, gdy zmarli tyle z Twojej dobroci zyskali”, jak pisał Naruszewicz³⁸. Miał to być niejako papierek lakmusowy jego obiektywnej wielkości, którą nie wszyscy byli w stanie rozpoznać i docenić. O tym, że wieczna sława była Stanisławowi Augustowi przeznaczona wprost, świadczył jego portret³⁹, który, dodajmy, wyróżniał się na tle pozostałych swoimi warunkami formalnymi (rozmiarami, ujęciem *en pied* zamiast popiersia), jak również ekspozycją, naruszającą chronologiczny porządek pocztu. Równocześnie, zdawano się w ten sposób sugerować, że Stanisław August nie był uczestnikiem tej historycznej narracji, lecz bardziej jej odbiorcą jako wciąż żyjący i zasługujący się narodowi dziedzic spuścizny wieków.

W przypadku Pokoju Marmurowego mamy do czynienia z oryginalnym zabiegiem, jakim było podkreślenie roli artystów zaangażowanych w aranżację tego wnętrza. Mowa tu o inskrypcji sławiącej architekta Jakuba Fontanę, malarza Marcella Bacciarellego oraz rzeźbiarza André Le Bruna. Co prawda, napis nie został zbyt wyeksponowany, jednak znamienity jest sam fakt jego wyrycia. Tak wyraźne docenienie artystów poprzez wymienienie ich nazwisk i tym samym włączenie ich twórczej aktywności w ideowy program tego wnętrza było rzadkością w Rzeczypospolitej. Znane inskrypcje fundacyjne ograniczały się do upamiętniania fundatorów, a nie wykonawców. Wyjątkiem potwierdzającym regułę jest przypadek królewskiego szambelana Anastazego Walewskiego, który w latach 80. XVIII wieku uwzględnił architekta Hilarego Szpilowskiego

³⁶ Tamże, w. 164.

³⁷ Tamże, w. 177–180.

³⁸ [J.P. Woronicz], *Na pokoje...*, dz. cyt., w. 19–20.

³⁹ A. Chyczewska, *Portret koronacyjny Stanisława Augusta pędzla Marcella Bacciarellego*, „Biuletyn Historii Sztuki” t. XXVI, 1964, nr 1, s. 3–19.

w inskrypcji nad głównym wejściem do swojej nowej siedziby w Walewicach koło Łowicza⁴⁰. Treść obejmująca ponadto imiona Walewskiego i jego żony, jak również Stanisława Augusta (dla zaznaczenia faktu, że budowlę wzniesiono za jego panowania) była, jak się wydaje, determinowana chęcią podkreślenia szczególnego znaczenia tej wyjątkowej na tym terenie inwestycji, zastępującej zrujnowaną, drewnianą i „niekształtną” ojcowiznę trwałymi murowanymi gmachami stanowiącymi ozdobę nie tylko majątku, ale i całego państwa. Wyodróżnienie projektanta podkreślało znaczenie samego aktu murowania jako nowoczesnej formy budowania, wymagającej fachowej konsultacji i nadzoru⁴¹. Tak jeszcze rzadka na Mazowszu, oparta na klasycznych zasadach architektura stawiała się wyrazem cywilizacyjnego postępu. W świetle tego przykładu, jak również w specyficznym kontekście Pokoju Marmurowego można przypuszczać, że celem upamiętnienia grupy artystów-wykonawców było zwrócenie uwagi na akt kreacji, pojmowanej jako istota komemoracji, bez której szerzenie czyjejkolwiek sławy byłoby niemożliwe.

W bezpośredniej fizycznej styczności z Pokojem Marmurowym pozostawała zaprojektowana kilka lat później *Salle de Seigneurs*, znana również jako Sala Narodowa, Przedpokój Senatorski lub Sala Rycerska (ta ostatnia nazwa jest najbardziej rozpowszechniona w historiografii) [il. 2]. Wnętrze, określane przez współczesnych także mianem „Kościoła Chwały”⁴² bądź „Świątyni Chwały”⁴³, charakteryzowało się sześcioma wielkoformatowymi płótnami ukazującymi doniosłe wydarzenia z dziejów polskiej monarchii, dopełnionymi owalnymi portretami powyżej oraz ustawionymi pod ścianami marmurowymi popiersiami i głowami. Prace budowlane zostały zrealizowane w latach osiemdziesiątych według projektu Domenica Merliniego i Johanna Christiana Kamsetzera, przy współudziale malarza Bacciarellego oraz rzeźbiarzy Le Bruna i Giacomo Monaldiego⁴⁴. Podobnie jak Pokój Marmurowy Sala Rycerska miała charakter paradnej antyszambry dla oczekujących na audiencję u króla. Jej program ideowy należy więc rozpatrywać – podobnie jak to uczynił Woronicz – w związku z dekoracją tego już wcześniej wykończonego wnętrza, poprzedzającego ją na drodze do

⁴⁰ Tekst inskrypcji, niezachowanej obecnie w pełnej formie, znany jest z odpisu, który opublikował Stanisław Hiż w swojej pracy magisterskiej: S. Hiż, *Życie i twórczość Hilarego Szpilowskiego (1753–1827)*, praca magisterska z 1951 r., Biblioteka Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego, sygn. 524.

⁴¹ M. Getka-Kenig, *Trzy pałace Hilarego Szpilowskiego: klasycyzm a problem elitarności wśród szlachty na Mazowszu końca XVIII wieku*, „Biuletyn Historii Sztuki” t. LXXVII, 2015, s. 276–280.

⁴² [J.P. Woronicz], *Na pokoje nowe...*, dz. cyt., w. 594.

⁴³ Ksawery Zubowski użył określenia „Świątynia Chwały” w tytule swojej *Supliki do Jego-Królewskiej Mości* z 1786 r.

⁴⁴ A. Rottermund, *Zamek warszawski...*, dz. cyt., s. 127–130.

tronu. O ile Pokój Marmurowy był wyłącznie poświęcony monarchom, o tyle w przypadku Sali Rycerskiej, nawet jeżeli przedstawienia wydarzeń z udziałem historycznych władców zajmowały w jej wystroju najbardziej wyeksponowane miejsca, punkt ciężkości (przynajmniej w oczach współczesnych komentatorów z kręgu dworskiego) przechodził na niekrólewskie postaci, reprezentowane przez skromniejsze skalą, ale zwracające uwagę swoją liczbą (i różnorodnością form) konterfekty. Wizja narodowych dziejów, zgodnie z którą monarchowie stanowili tylko jeden z dwóch podstawowych czynników historycznego rozwoju, a która niemrawo zaznaczała się w źródłach dotyczących Pokoju Marmurowego, uzyskiwała w ten sposób swój doniosły wyraz.

Najwcześniejsza informacja na temat idei aranżacji tego wnętrza pochodzi z roku 1773, a więc z okresu tuż po zakończeniu konfederacji barskiej i zarazem po przebudowie Pokoju Marmurowego. Wówczas Naruszewicz w liście do starosty żmudzkiego Jana Mikołaja Chodkiewicza wspominał o „obrazach” ukazujących „wszystkich sławnych w ojczyźnie mężów” zbieranych przez króla w celu „lokowania” ich w „sali zamkowej dla pamiątki”⁴⁵. Upamiętnienie historycznych postaci mogło więc mieć wiele wspólnego ze staraniami monarchy o pozyskanie przychylności narodu w trudnym okresie po Barze, w dobie sejmu rozbiorowego lat 1773–1775, niejako dopełniając ideologicznej narracji Pokoju Marmurowego, samej w sobie raczej ambiwalentnej⁴⁶. W przedmowie do opublikowanej w roku 1781 *Historji Jana Karola Chodkiewicza* Naruszewicz pisał o narodzinach konceptu tej rozprawy na jednym z obiadów czwartkowych przed rokiem 1773, kiedy przy okazji dyskusji o *Żywotach* Plutarcha pojawiła się idea napisania analogicznego dzieła poświęconego „zacnym Polakom”. W związku z tą inicjatywą Naruszewicz wspominał także o pomysłe przyozdobienia zamku portretami tychże, wpasowując tę inicjatywę w szerszy kontekst komemoracyjnych działań o charakterze wizualnym i literackim⁴⁷. Przez kolejne lata monarcha zbierał materiały ikonograficzne (przywołany list do Chodkiewicza dotyczył kopiowania portretu antenata), a do pełnej realizacji zamierzenia doszło dopiero w roku 1786. Uroczystego otwarcia dokonano zresztą w trakcie przypadającego na ten rok sejmu, dając w ten sposób możliwość zobaczenia nowej sali licznie zgromadzonym w stolicy parlamentarzystom przybywającym z różnych zakątków Rzeczypospolitej⁴⁸.

⁴⁵ List Adama Naruszewicza do Jana Mikołaja Chodkiewicza z 30 XII 1773 r., w: *Korespondencja Adama Naruszewicza 1762–1796*, red. J. Platt, T. Mikulski, Wrocław 1959, s. 19.

⁴⁶ J. Michalski, *Stanisław August...*, dz. cyt., s. 35–39.

⁴⁷ [A. Naruszewicz], *Historja Jana Karola Chodkiewicza, wojewody wileńskiego, hetmana wielkiego W. X. L.*, t. I, Warszawa 1781, pierwsza strona dedykacji dla króla. Zob. również: list Adama Naruszewicza do Jana Mikołaja Chodkiewicza z 24 VIII 1773 r., w: *Korespondencja Adama Naruszewicza...*, dz. cyt., s. 7–8.

⁴⁸ „Gazeta Warszawska” z 29 IX 1786 r., nr 95, s. [1].

Pochodzące z tego okresu poetyckie opisy są zgodne w zaznaczaniu podstawowego celu, który przyświecał Stanisławowi Augustowi w realizacji tego projektu. Było nim zachęcenie współczesnych Polaków do naśladowania przodków na polu służby publicznej: „in antiquam virtutem animosque viriles excitat”, powołując się na motto zaczerpnięte z Wirgiliusza, otwierające odę Naruszewicza. Z kolei Woronicz wybrał dla swojego utworu pokrewny wymową cytat, także z Wirgiliusza: „antiquam exquirite matrem”⁴⁹. W podobnym tonie wypowiadał się autor artykułu w „Gazecie Warszawskiej”, wspominając o „otwarcu nowej Sali w Zamku”, w której ogół obrazów „znaczniejsze w historii kraju naszego dzieła i epoki” przedstawiających, jak również portrety i „biusty Polaków, z cnoty, rady, męstwa, nauki i zasług w Ojczyźnie szczególniejszym dystygowanych” służyły „pamiętce i naśladowaniu potomności”⁵⁰. Kryło się za tym przekonanie o degeneracji ówczesnej rzeczywistości politycznej, wynikającej z braku współpracy pomiędzy królem i poddanymi, których cele szły w innych kierunkach. Woronicz zachęcał więc przybyłego na zamek współczesnego „Lacha”, aby w trakcie oglądania sali w „niemych twarzach królów wyczytawszy wiele”, obaczył, „jak klękał onym świat struchlały, gdy się z głową kleiły członki w jednym cielem”⁵¹. Z kolei Naruszewicz zwracał uwagę na fakt, że „próżno się naród ten narodem mieni, bez celu, mocy i jedności ducha, gdzie wszyscy rządzą, a żaden nie słucha”, odnosząc się do degeneracji systemu politycznego w Rzeczypospolitej i krytykując tradycję okresowo zwoływanego parlamentu – „się beczczyństwem martwy rząd ocuca, na zdrową kroplę ledwo się wysili, lub jad na letarg dwuletni wyrzuca”. Chwalił więc Stanisława Augusta jako tego, który starał się „jednać umysły poróżnionej braci”. Był to w jego przekonaniu „zysk [...] wspanialszy” nad tradycyjnie wielbione wśród historycznych monarchów „Marsa okrzyki”. Właśnie w ten sposób, pozyskując sobie przychyłność całego narodu („sercami władać”), król mógł „Polskę zbawić”⁵². Historyczne przykłady z Sali Rycerskiej miały przekonywać oglądających, że wielkość narodu wynikała i wciąż może wynikać właśnie z tego typu współpracy i jedności. Tę mierzono międzynarodowym znaczeniem, nawet w dość megalomański sposób rozumianym np. jako „światem całym potrząsanie”, jeżeli odwołamy się do wiersza Woronicza. Przyszły biskup krakowski twierdził, że dawniej za tak chwalebny stan odpowiadały „duch i serce”, którym „palali” ówcześni Polacy⁵³. Tak jak w przeszłości szczęście ogółu wynikało z postawy jednostek – współcześnie nie miało być inaczej.

⁴⁹ [A. Naruszewicz], *Przy otwarciu Sali Narodowej w Zamku Jego Królewskiej Mości 1786*, [Warszawa], [1786?] [„dawną cnotę i ducha heroicznego wzniecać”]; [J.P. Woronicz], *Na pokoje nowe...*, dz. cyt. [„szukajcie dawnej matki”].

⁵⁰ „Gazeta Warszawska” z 29 XI 1786 r., nr 95, s. [1].

⁵¹ [J.P. Woronicz], *Na pokoje nowe...*, dz. cyt., w. 35–38.

⁵² [A. Naruszewicz], *Przy otwarciu Sali...*, dz. cyt., w. 58–60, 103–108.

⁵³ [J.P. Woronicz], *Na pokoje nowe...*, dz. cyt., w. 429–430.